ROK 44-ty — ANNÉE 44-ème ŚRODA, 6 sierpnia 1952 — LENS (Pas-de-Calais) — MERCEDI, 6 Août 1952 Nr. 186

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas-de-Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

Próby zaprowadzenia sanacyjnych stosunków wśród wartowników polskich w służbie USA

Coraz więcej otrzymujemy skarg na stosunki, jakie usiłują niektórzy sanacyjni oficerowie zaprowadzić w kompaniach wartowniczych, zorganizowanych przez wojskowe władze amerykańskie.

Próby te są całkowicie sprzeczne z zasadami, jakie wyznaje wielka demokracja amerykańska, natomiast podobne do tych, jakie sanacyjna góra wojskowa utrzymywała w Polsce i w armii polskiej z wiadomymi skutkami.

Wartownicy poskarżyć się nie mogą, bo nie znają języka angielskiego. Wskutek tego dany oficer, o ile jest zwolennikiem sanacji — a takich jest niestety zbyt wielu — usiłuje zabronić wartownikom czytania gazet demokratycznych, sympatyzowania z P.S.L., a natomiast w wielu wypadkach usiłuje groźbami wyraźnymi utraty posady zmusić ich do płacenia na „skarb narodowy" oraz na pisma sanacyjne.

Czas najwyższy, aby władze amerykańskie wejrzały w te stosunki, wzięły b. oficerów sanacyjnych na demokratyczne przeszkolenie i nauczyły ich zasad prawdziwej demokracji, jakie rząd i armia U.S.A. wyznają u siebie i starają się krzewić w świecie.

* * *

Oto jeden z ostatnich listów, jaki w tej materii otrzymaliśmy:

Jak się dowiaduję wydany został z kół „rządu" p. Zaleskiego następujący rozkaz do pewnych oficerów:

Musimy skłonić wartowników, do płacenia na bibułę propagandową obozu pana Zaleskiego, bo sanacja nie jest w stanie jej wydawać, gdyż nie posiada czytelników. Trzeba więc nakłonić wartowników do jej czytania. Obecnie tylko połowa płaci na „oświatę".

Takie to obóz pana Zaleskiego wydał orędzie do swoich oficerów. Mają oni głosić, że to oni są tylko opiekunami Emigracji i że tylko oni mogą rządzić Polską, jak wynika z tego, co tu było nam mówione. Mówią tylko o płaceniu na oświatę, bo już się wstydzą mówić o skarbie narodowym, który ludzie dobrze znają i wiedzą, co to oznacza, i na co to idzie.

Krytyków sanatorzy błotem obrzucają i nazywają ich pasożytami. Mówią do nich jakby to o ich pieniądze i ich łaski chodziło, choć oni tak samo jak my żyją z pieniędzy amerykańskich. Jeszcze nam się wynagrodzenie wypomina.

Naszego antysanacyjnego stanowiska nie mogą strawić. Wymawiają nam wciąż, że dużo płacą nam i że nie chcemy dawać na oświatę. A oni biorą 3 razy tyle co my. — Gdyby Amerykanie wiedzieli, co niektórzy faszyści myślą, to by ich, nie trzymali ani 24 godz. Nam oni mówią, że pieniądze, których od nas żądają, idą na studentów i ludzi przyszłej Polski naszej!? Tak było dyktowane na odprawie. Mówią nam, żeby stanowczo ich bibułę sanacyjno-niemiecko-faszystowską rozpowszechniać. A kto nie chce czytać, tego gotowi są podać za „komunistę". Na to nie mają podstawy, bo pracujemy solidnie. Chcą tylko, abyśmy im ufali, jakoby oni nam mogli tylko przynieść na przyszłość dobro i byt zapewnić w naszej codziennej pracy. Tak mówią, chociaż to ich obóz sprowadził katastrofę na Polskę. Precz więc z faszyzmem i precz z sanacją w narodzie polskim! Nie chcemy jej mieć.

Protestujemy wraz z całą starą emigracją francuską i amerykańską i naszymi braćmi robotnikami, chłopami i inteligentami. Protestujemy, że zwolennicy sanacji dzielą Emigrację i nie chcą słuchać o robotniku ani chłopie, bo — jak mówią — to jest emigracja zarobkowa. Tego więc, co nie chce im płacić, odsyłają do starej emigracji zarobkowej. Tak u nas głosił pewien kapitan.

My dobrze wiemy i się nie wypieramy, że jesteśmy tymi szarymi ludźmi, niestety tu się nikt inny nie znajduje, jak ci sami, co ich sanacja wysłała przez niedołęstwo swoje za chlebem. Dobrze jest światu znane, że to robota sanacji. W Polsce byli to ich koledzy, a oni ich tutaj reprezentują. To samo tu chcą z nami zrobić! Nieszczęściem ich jest to, że bez robotnika nic nie zrobią, bo sami nie będą mogli być ani generałami, ani pułkownikami, więc albo nam schlebiają albo nam grożą. Chcieliby się więc wybielić i rządzić polską ludnością, aby znów mogli ująć lud krótko „za mordę", albo Emigrację amerykańską lub francuską. Takie tu padały słowa jednego kapitana, który głosił propagandę obozu Zaleskiego.

A co do Ziem Odzyskanych, to tak sobie radzili i gadali, ci „zbawcy" Polski, że to **„tylko Rosja sow. przyznała te ziemie dla Polski, a nikt więcej. Są więc zgodni i współczują Niemcom i są chętni oddać te ziemie w zamian za te na Wschodzie"**, chociaż każdy chce nam wziąć ziemie na Zachodzie a nikt nie chce dać tych na Wschodzie.

A więc mocno przeciw takiej polityce i takim baśniom protestujemy. Każdy chłop, robotnich i inteligent, jeżeli jest Polakiem z krwi i kości, nie pójdzie na takie ustępstwa i nie da grosza na propagandę, aby gazeta sanacyjna miała głosić, że my się zgadzamy na oddanie Niemcom tych naszych ziem. Sanacja żałuje, że się Niemcom dzieje krzywda i postępuje tak, jakoby nasze rany już nam się zagoiły. A gdzie są nasi bracia, co ich generałowie sanacyjni poprowadzili na rzeź? Dzisiaj u nas ofiar szukają i wygodnego chleba dla siebie. My zaś kiedy tego przyjdzie potrzeba będziemy walczyć za sprawy wspólne, nasze i amerykańskie,a nigdy za sanację i jej judaszów i karierowiczów! Nigdy! Protestujemy przeciw nim! Precz z sanacją, precz z faszyzmem! Głoszą nawet, że są zdrajcami chłopi i robotnicy, co odnoszą się dobrze do Amerykanów. Tak się tu robi, że my jesteśmy wrogami, za wrogów uważają widocznie także Amerykanów, bo chcą karać nas za sympatię do Amerykanów i przestrzegają nas przed Amerykanami, ażeby nic do nich nie mówić. A sami to robią wszystko, aby Amerykanów do nas źle nastawić. Obóz sanacyjny nie umie sobie zdać z tego sprawy, że nie może wpłynąć na cały świat, aby to samo słuchał od nich, co słyszał już od faszyzmu hitlerowskiego, Musoliniego i innych dyktatorów. Myślą i mówią tylko o tym, czego świat sobie nie życzy. A przecież świat zna dziś tak dobrze jak Polonia prawdę, jak oni postępowali z ludźmi. Za czasów sanacji Polska dla nich była żłobem, a dla nas szarych ludzi niewolnictwem. Nie możemy o tym zapomnieć, bo by nasze pokolenie było zgubione tak jak my, którzy dziś nie mamy swojego wolnego kraju. A przecież mamy możność go sobie odbudować, bo Ameryka niesie nam wolność i równość prawa dla człowieka. Ufam i wierzę w Amerykę i nie zrezygnuję z tego i nikt mi tego nie odbierze i nie zmoże we mnie wiary w przyszłość. Daj nam Boże doczekać tej chwili wolności, którą niesie demokracja prawdziwa całemu światu!

Na tym kończę, przesyłam pozdrowienia panu Redaktorowi i wszystkim rodakom tej samej myśli, i życzę szczęśliwej pracy naszej redakcji będąc stałym czytelnikiem naszego pisma.

Wartownik

Możliwość beatyfikacji ś.p. Matki Ledóchowskiej

Londyn. — (Od wł.kor.). — „Catholic Herald" donosi z Rzymu o możliwości beatyfikacji ś.p. Matki Marii Teresy Ledóchowskiej, długoletniej przełożonej Urszulanek i założycielki Sodalicji Klaveriańskiej, tak dobrze znanej ongiś w Krakowie, siostry ś.p. generała Jezuitów, Ojca Włodzimierza Ledóchowskiego i bratanicy ś.p. Kardynała Ledóchowskiego, arcybiskupa poznańsko-gnieźnieńskiego, więzionego przez Bismarka za słynnego „kultur kampfu".

Rozbudowa organizacji obronnej państw zagrożonych polityką zaczepną komunizmu

Rada Pacyfiku pod przewodnictwem Achesona omawia udział Wielkiej Brytanii i Japonii — Cypr siedzibą dowództwa obrony wschodniej części Morza Śródziemnego

Honolulu. — Ministrowie spraw zagranicznych, Acheson (U.S.A.), Casey (Australia) oraz Clifton Webb (Nowa Zelandia), odbywają w stolicy Wysp Hawajskich trzydniową konferencję na temat obrony Pacyfiku.

Obrady zakończą się w środę.

Poza sprawami związanymi z planami obrony wielkiego obszaru Pacyfiku ministrowie mają omówić dwie sprawy: ewentualny udział W. Brytanii w pakcie obronnym w tej części świata oraz uzbrojenie Japonii.

★

Celem konferencji Oceanu Spokojnego jest zapobiec wojnie w tej części świata

Honolulu. — W czasie otwarcia konferencji Rady Obrony Pacyfiku przemawiali ministrowie U.S.A., Australii i Nowej Zelandii.

Sekretarz Stanu, Acheson, oświadczył między innymi, że celem paktu Pacyfiku jest zapewnienie obrony oraz zapobieżenie nowej wojnie w tej części świata. Mówca podkreślił, że U.S.A., Australia i Nowa Zelandia pragną wspólnie omówić, jak należy współdziałać w obliczu wspólnego niebezpieczeństwa w razie agresji na ich terytoria poprzez Pacyfik.

Minister Australii, Casey oświadczył, że pakt Pacyfiku opiera się na współpracy trzech wolnych narodów, by zapobiec nowej agresji.

Niebezpieczeństwo komunizmu jest bowiem poważną groźbą dla państw Azji południowo - wschodniej.

Wreszcie przedstawiciel Nowej Zelandii, minister Clifton Webb przypomniał, że państwa paktu Pacyfiku nikomu nie zagrażają, ale są zdecydowane bronić wspólnymi siłami swoich terytoriów, wykorzystując wszelkie zasoby naturalne i rezerwy ludzkie. Pakt Pacyfiku jest zgodnym z Kartą O.N.Z. i przewiduje współdziałanie innych zainteresowanych państw.

* * *

Anglia zaproponowała nieoficjalnie, że pragnęłaby przystąpić do paktu obrony Pacyfiku z pełnym udziałem wojskowym. Stany Zjednoczone nie wykazują pośpiechu z przyjęciem Anglii, dowodząc, że Anglia ma poważne zobowiązania w Europie i na Bliskim Wschodzie.

Sprawa uzbrojenia Japonii jest znowu popierana przez Stany Zjedn., które chciałyby dopuścić Japonię do obrony Pacyfiku, co wywołuje zastrzeżenia ze strony Nowej Zelandii, Australii i Filipin, jako krajów, które poznały militaryzm japoński w czasie drugiej wojny światowej.

★

Organizacja obrony Środkowego Wschodu z siedzibą na Cyprze

Waszyngton. — Stany Zjednoczone, W. Brytania, Francja, Południowa Afryka, Australia, Nowa Zelandia i Turcja postanowiły powołać do życia organizację dla obrony Środkowego Wschodu z siedzibą na Cyprze. Organizatorzy pozostawiają Egiptowi wolną rękę co do udziału w tej organizacji.

* * *

Plany tej organizacji stanowią jeszcze przedmiot narad.

Są one dalszym ciągiem planów obronnych Środkowego Wschodu, z jakimi wystąpiły w roku ubiegłym Francja, U.S.A., W. Brytania i Turcja, kiedy to cztery mocarstwa zaproponowały wszystkim krajom arabskim i nie arabskim na Środkowym Wschodzie, by zjednoczyły się, celem zapewnienia obrony najżywotniejszego obszaru zarówno dla Zachodu z uwagi na ropę i inne surowce strategiczne, jak również dla zapewnienia bezpieczeństwa narodom arabskim, niezdolnym do samodzielnej obrony.

Ze względu na niechętne stanowisko Egiptu, rządzonego wówczas przez nacjonalistów spod znaku Wafdystów inicjatywa ta została zahamowana i obecnie przekształciła się w nową organizację, która ma mieć siedzibę na Cyprze.

8 zabitych, 27 rannych w czasie podróży wakacyjnych

Strassburg. — Samochód turystyczny, w którym znajdowało się pięć osób zjeżdżając z Hochwald ku Andlau, zboczył na skręcie z szosy z jezdni i rozbił się w korycie rzeczki Andlau. P. M. Laussman, lat 21 i pani Maria Delbos, lat 22, ponieśli śmierć na miejscu. Trzy pozostałe osoby, ciężko ranne, przewieziono do szpitala w Barr.

Dijon. — Samochód prowadzony przez p. Alberta Harchera z St.-Laurent-du-Jura, wywrócił się w pobliżu Saint-Pierre. Dwaj pasażerowie, K. Mika i K. Paulin, zostali zabici. Dwaj inni pasażerowie doznali ciężkich obrażeń.

Melun. — Pięcioletni Andrzej Roy na szosie pod Montereau został wywrócony przez samochód i zmarł z odniesionych ran,

Dammarie. — 60-letni rowerzysta, Marcel Beradon, na szosie do Fontainebleau najechany przez półciężarówkę, został zabity na miejscu.

Dunkierka. — Yoland Lecomte, lat 16, jadąc na rowerze motorowym, zderzył się z samochodem. Rowerzysta zmarł wskutek pęknięcia czaszki.

St.-Pol sur Mer. — Samochód porucznika Héberlé najechał na placu Jean Jaurès grupę trzech osób, przechodzących przez jezdnię. Pani Waymersch, lat 47, zmarła w następstwie pęknięcia czaszki. Mąż jej i 11-letnia siostrzenica, są ciężko ranni.

Ogółem 30 osób zostało rannych w różnych wypadkach drogowych.

—:-:—

4 zabitych, 8 rannych, w katastrofie lotniczej w Indochinach

Haifong. — Wojskowy samolot transportowy rozbił się na lotnisku w Catbi, w pobliżu Haifongu.

Czterech żołnierzy zostało zabitych i ośmiu rannych.

Samolot leciał do Hanoi z 20 żołnierzami Z powodu gęstej mgły, pilot postanowił zatrzymać się w Haifongu. Zamiast jednak na lotnisku, lądował na sąsiednim polu ryżowym, gdzie uderzył w tamkę, 300 m. od lotniska. Samolot wywrócił się i stanął natychmiast w płomieniach.

Większość pasażerów zdołała uratować się, wyskakując przez otwarte drzwi. Dwaj z nich utonęli a jeden spalił się. Czwarty zmarł w szpitalu, w następstwie odniesionych ran.

—:-:—

Dwaj polscy marynarze wybrali wolność

Sztokholm. — Polski statek rybacki rozbił się w nocy z 3 na 4 sierpnia w pobliżu portu Karlskrona, w południowej Szwecji. Policja portowa przesłuchała kapitana i dwóch członków załogi.

Kapitan wyraził życzenie natychmiastowego powrotu do Polski, a dwaj członkowie załogi pozostali w Szwecji.

—:-:—

0,3 proc. obniżki w kosztach utrzymania

PARYŻ. — Wskaźnik cen artykułów konsumpcji rodzinnej w Paryżu (podstawa 100 w r. 1949), spadł w lipcu do 142,8 punktów, wobec 143,1 w czerwcu (zniżka 0,3 proc.).

Wskaźnik cen detalicznych 41 produktów spożywczych spadł z 137 do 136 punktów (obniżka 0,7 proc.).

Ogólny wskaźnik cen hurtowych (podstawa 100 w r. 1949) podniósł się lekko w końcu lipca do 144,1 punktów, wobec 143 w końcu czerwca (+ 0,8 proc.).

★

Urzędowe ceny na oliwę i kawę?

PARYŻ. — Krążą pogłoski, że rząd zamierza wyznaczyć urzędowo ceny sprzedaży detalicznej oliwy, kawy i niektórych konserw rybnych, celem zahamowania zwyżki cen artykułów spożywczych.

—:-:—

W wieku 106 lat wychodzi za mąż po raz trzeci!

Skolpje. — Wdowa Fanija Iglic Sustar, Jugosłowianka, lat 106, wyszła po raz trzeci zamąż, poślubiając 72-letniego Antona Sustara. Orkiestra upiększyła uroczystość weselną i goście tańczyli do późnej nocy.

Francja i jej pozycja w Afryce

Oświadczenie zastępcy ministra Schumana

Vichy. — P. Maurice Schumann, sekretarz stanu dla spraw zagran. i zastępca min. Schumana, udzielił tutaj konferencji prasowej, na której omówił postępy polityki sanitarnej i społecznej, dokonane przez Francję w Maroku

M. in. oświadczył, że utrzymanie pozycyj afrykańskich przez Francję, nakłada konieczność przeprowadzenia reformy. Zaznaczył, iż „obrona pozycji Francji w Afryce stanowi podstawę polityki francuskiej i jest zasadniczym czynnikiem zagadnienia równowagi francusko - niemieckiej."

★

List rządu francuskiego do beja Tunisu

TUNIS. — W poniedziałek wieczorem przybył do Tunisu p. Binoche, dyrektor wydziału Afryka - Wschód w Ministerstwie Spraw Zagran. z listem rządu francuskiego dla beja. List ten zawierać ma odpowiedź na telegram beja, skierowany ostatnio do Prezydenta Auriola i powiadamia beja, że propozycje Francji są ostateczne i dlatego nie będzie dyskutowała kontrpropozycyj odnośnie reform, wychodzących z komitetów bez odpowiedzialności.

Jak wiadomo, bej powierzył ostatnio zbadanie projektów reform komisji, wyznaczonej do tego celu.

★

Francja winna utrzymać Indochiny — oświadcza „New-York Times"

NOWY JORK. — Artykuł wstępny „New-York Times" przypomniał pogłoski, że Francja może być zmuszona pozostawić Indochiny komunistom, jeśli nie zostaną przywrócone pierwotne projekty pomocy".

Zdaniem dziennika, sytuacja nie jest katastrofalna. Uległa ona polepszeniu, dzięki znacznemu postępowi w instrukcji i wyekwipowaniu armii vietnamskiej oraz dzięki pomocy amerykańskej.

„Front w Indochinach trzyma się i trzeba, aby trzymał się jeszcze długo. Francuzi mają rację, gdy mówią, że ich zobowiązania w tej okolicy utrudniają im przyczynek do armii europejskiej".

„Zagadnienie Indochin jest zagadnieniem światowym bardzo wielkiej wagi".

„Francuzi i my z nimi będziemy nadal interesować się sprawą Indochin w najwyższym stopniu i starać się znaleźć rozwiązanie.

Jeszcze o handlarzach śmiercią

Londyn. — (Od wł. koresp.). — „Premier" t. zw. „legalnego rządu", gen. Odzierzyński (odkomenderowany na to „stanowisko" przez gen. Andersa) „udzielił wywiadu" „polskiej agencji telegraficznej" (czyli pracówce sanacyjnej używającej tak szumnego tytułu), w którym uzależnia „odrodzenie polskich sił zbrojnych na emigracji" od „układów pomiędzy rządem .P.R. a rządami państw zachodnich". (Jak wiadomo generał Anders łudzi się, że za cenę dostarczenia „wojska" uzyska uznanie tego — rządu). — Przy tej okazji gen. Odzierzyński potępił „werbowanie wojskowych polskich do jakiejś akcji dywersyjnej, organizowanej przez czynniki obce". Podobno kilkunastu takich „wojskowych" ma wyjechać niebawem za ocean". Oświadczył on, że „nazwiska obywateli polskich werbujących i werbowanych są mu przeważnie znane".

Oświadczenie gen. Odzierzyńskiego zgadza się w tej sprawie z oświadczeniami różnych obozów polskich, które stwierdziły, że „jest to warcholstwo, szkodliwe dla interesów polskich". Czemu on jednak przemilcza nazwiska? **Czy chodzi o oszczędzenie czynników, których legaliści pragną pozyskać do wspólnej walki z — Mikołajczykiem, najbardziej zawziętym wrogiem „handlarzy śmiercią"?** Ze swojej strony przypominamy, że „Narodowiec" już na początku b. roku potępił memoriał P. Lerskiego i towarzyszy z amerykańskiego oddziału „Rady Politycznej", proponujący Amerykanom akcję dywersyjną i tworzenie wojska „polskiego".

Ar.

34 spalonych, 23 rannych w zderzeniu się autobusów w Teksasie

WACO. — W poniedziałek rano doszło 10 km na południe od miasta Waco wstanie Teksas (U.S.A.) do zderzenia się dwóch autobusów, w wyniku czego 29 osób straciło życie, 23 innych doznało różnych poparzeń, a 5 osób zaginęło. Jedynie 5 pasażerów uniknęło obrażeń. W chwili zderzenia w jednym z autobusów znajdowało się 37 pasażerów, a w drugim 25 osób. W następstwie zderzenia oba autobusy zapaliły się. Zbiorniki z benzyną eksplodowały i zapaliły się. Z obu autobusów pozostały jedynie ramy stalowe. Naoczni świadkowie wypadku podkreślają, że ci, którzy ocaleli, zdążyli wydostać się z palących się autobusów przez drzwi zapasowe, znajdujące się w tyle wozów. Obaj szoferzy zostali zwęgleni.

Natychmiast na miejscu wypadku zjawiły się straże przeciwpożarowe, które ratowały rannych, oraz przenosiły ich do ambulansów. Inne ekipy pracowały nad ugaszeniem pożaru.

Większość ofiar została zwęglona do tego stopnia, że trudno je rozpoznać.

Jeden z dyrektorów towarzystwa autobusowego „Greyhound" ocenia obecny wypadek jako najgorszy od 26 lat w tym stanie.

Strażacy oświadczają, że straże pożarne nie wiele mogły ocalić, ponieważ pożar szybko zniszczył autobusy. Strażacy znaleźli jedynie nieco strzępów z ubrań pasażerów. Z ocalonych materiałów widać, że wśród ofiar wypadku było również kilku żołnierzy.

★

33 rannych w wypadku autobusowym w Anglii

LEICESTER. — 33 pasażerów doznało różnych obrażeń w Anglii w poniedziałek, gdy autobus wpadł do rowu głębokiego 6 metrów po przełamaniu bariery w pobliżu Leicester.

Motorówka wykoleiła się między Bordeaux a Blaye

Blaye. — Motorówka Bordeaux — Blaye na skutek zerwania się osi, wykoleiła się między stacją Garde a Saint-Gervais. Ofiar w ludziach nie było.

Walka z korupcją w Egipcie

2 komisje badają źródła dochodów urzędników

Kair. — Rząd Ali Mahera powołał do życia dwie Komisje państwowe, składające się z sędziów dla zbadania korupcji wśród urzędników egipskich. Jedna z Komisji badać będzie źródła dochodów wszystkich urzędników, począwszy od 1939 roku. Inna Komisja zajmować się będzie ustaleniem odpowiedzialności za korupcję różnych ministrów.

Komisja zajmie się również zbadaniem, czy b. król nabył legalnie niektóre majątki, oraz czy zapłacił należne państwu podatki.

★

Partia Wafdystów wykluczyła trzech b. ministrów

KAIR. — Największa partia egipska, Wafdystów, przeprowadza czystki w swoich szeregach. Trzech ministrów, w tym b. ministrowie finansów, rolnictwa i opieki społecznej zostali wykluczeni z partii za uprawianie i tolerowanie nadużyć, które przyczyniły się do korupcji urzędników państwowych.

Odzywają się jednak zarzuty przeciw samemu przywódcy Wafdystów Nacher-paszy.

★

Sprzedaż dzienników zagranicznych znów dozwolona

KAIR. — Rząd Ali Mahera zniósł obecnie zakaz sprzedaży dzienników zagranicznych. Zakaz ten zaprowadzono za czasów królowania Faruka, wskutek ataków na jego politykę i korupcję w jego otoczeniu.

★

Siostra Faruka w Sztokholmie

Sztokholm. — Siostra byłego króla Egiptu, Faruka, księżniczka Faika, przybyła z Helsinek do Sztokholmu.

Wnuczka gen. Gamelin utonęła

Dieppe. — 14-letnia Michèle Gamelin, wnuczka generała Gamelin, zamieszkała w Paryżu, kąpiąc się w morzu na plaży w Saint-Aubin-sur-Mer, zasłabła i utonęła.

Rodzice, kąpiący się w pobliżu, odnaleźli jej zwłoki dopiero po 20 min., gdy śmierć dokonała już swojego dzieła.

—:-:—

800 ha gajów oliwnych na Sycylii spalonych

Palermo. — Od dwóch dni palą się lasy na Sycylii, w pobliżu miejscowości Scafani i Cianciana, w prowincji Palermo. Około 800 ha gajów oliwnych zostało dotychczas spustoszonych przez pożar.

—:-:—

12 rannych w zderzeniu motorówek

SAINT-BRIEUC. — Motorówka, jadąca z Saint-Brieuc do Paimpol, zderzyła się w pobliżu Kertugal z motorówką, przybywającą z Paimpol. Dwunastu podróżnych zostało rannych.

—:-:—

Most wyleciał w powietrze w Sabaudii

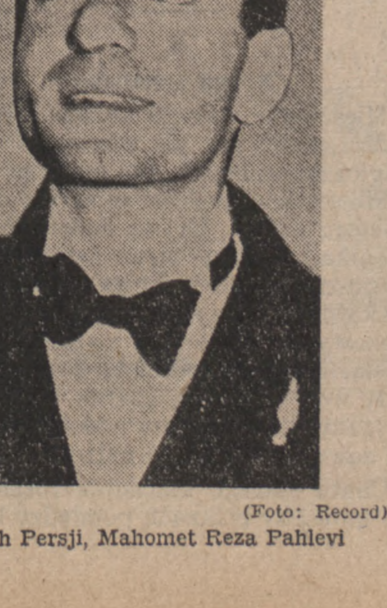
Grenoble. — Most, łączący gminy Laissaud w Sabaudii oraz Saint-Maximin, w Isère, został zniszczony przez gwałtowną eksplozję. Chodzi jakoby o wybuch zapasu dynamitu, ukrytego przez kłusowników.

Siostra szacha perskiego w Paryżu

PARYŻ. — Księżniczka Ashraf, siostra szacha perskiego przybyła do Paryża. Pozostawiła ona troje dzieci w Genewie. Zamierza ona czasowo pozostać w Paryżu, a później odwiedzić swoje dwie siostry w Stanach Zjedn. Zapytywana przez dziennikarzy o losy innych członków rodziny szacha perskiego, księżniczka Ashraf oświadczyła, że nie posiada żadnych wiadomości, kiedy opuszczą oni Teheran.

* * *

TEHERAN. — W stolicy Persji szach wygłosił krótkie przemówienie do narodu perskiego, wzywając go do zachowania spokoju i porządku. Po szachu przemawiał Mossadek.



(Foto: Record)

Szach Persji, Mahomet Reza Pahlevi

Złodziej woreczka z biżuterią, wartości 15 milionów fr., znał jego zawartość

SAINT-JEAN-CAP-FERRAT. — Śledztwo w sprawie kradzieży cennych klejnotów ustaliło przede wszystkim okoliczności, w jakich znikł biały woreczek z biżuterią pani Modiano, pozostawiony na plaży w Saint-Jean-Cap-Ferrat, na czas kąpieli.

Przyjaciółka poszkodowanej, była tancerka, pani de Conninck, oświadczyła, że w czasie nieobecności przyjaciół nie opuściła swojego miejsca. Zamieniła kilka słów z jakimś przechodzącym młodzieńcem, którego nazwiska nie znała, po czym zasnęła. Zeznanie to potwierdziło kilku świadków, wśród nich wuj młodzieńca, odpoczywający niedaleko od pani Conninck.

Inny letnik oraz jego dwie towarzyszki zostaną przesłuchani przez policję.

Prowadzący śledztwo sądzą, że sprawca kradzieży, który działał z wielką szybkością i sprawnością, znał zawartość woreczka.

We wtorek rano odbyło się na plaży odtworzenie okoliczności kradzieży, w obecności wszystkich osób, pośrednio lub bezpośrednio zamieszanych w kradzież.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Widoki emigracyjne, czyli jak sanacyjne czynniki nas łudzą

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Powołuję się na „Narodowca" nr. 170 z dnia 18 bm., który to numer dostał mi się do rąk, choć „Narodowca" dostać u nas w obozie jest trudno, bo rozrzucają tutaj „Polaka", popieranego przez p. Zawalicza Mowińskiego, prezesa Zjednocz. Polsk. Uchodztwa i SPK Chodzi o artykuł „List z Australii". Cieszy mnie, że Panowie piszą prawdę, jak wygląda sprawa emigracji, gdy natomiast w przeciwieństwie do prawdy i do Panów, pisze „Polak" nr. 29 z 18 lipca ogłaszając komunikat Zarządu Głównego ZPU p. t.: „Możliwości emigracyjne do USA i Kanady".

Poco bałamucić i okłamywać nas DP. Chodzi ZPU o składki i członkostwo, a nie o pomoc dla emigracji. Obiecywano nam, że pod Andersem wracać będziemy do Polski. W tymże czasie elita sanacji, SPK itd., po cichutku zostawiała nas i wyjeżdżała sobie za granicę, a nas biednych DP bałamucono, obiecywano nam gruszki na wierzbie. Dzisiaj gdy IRO się skończyło, gdy DP akt się skończył, i istnieją tylko normalne kwotowe możliwości emigracji, „ZPU bije na alarm", że powinniśmy starać się jak najprędzej wyruszyć stąd. Dokąd i kto nas chce, gdyśmy już wszystkie komisje przeszli. Kto nam da t. zw. gwarancje affidavit, kto zapłaci podróż morską i lądową ZPU czy SPK i p. Mowiński. Wiemy aż nadto dobrze, że obecnie konsulaty amerykańskie wydają wizy na t. zw. Sec 3c tym osobom, które się zarejestrowały w Konsulatach przed 1 maja 1950 roku. „Czekaj więc tatka latka, aż kobyłka zdechnie". Dzisiaj się rejestrować a wyjechać za lat 10? A nasz wiek? Wiemy jaka tragedia się rozegrała w Hamburgu; rodzina polska Bartosik, mąż chory na płuca, odrzucony kilkakrot nie przez Komisję, popełniła samobójstwo. A tymczasem jakby na urągowisko ogłasza się u nas komunikat o t. zw. „Możliwościach".

Z komunikatu agencji dobroczynnej RPA, jaki znalazł się w obozie, donoszą nam, że Rząd Amerykański nie uchwalił nowego prawa dla uchodźców. Kongres się odroczył z okazji zjazdów przedwyborczych na prezydenta St. Zj. i obecnie należy czekać dopóki nowy Prezydent i Rząd St. Zjedn. się uformuje i wybiorą nowego szefa rządu. Dopiero więc w styczniu 1953 r. mogą owe sprawy być wzięte pod uwagę. Dzisiaj za 1 markę, jeśli się nie jest członkiem przejrzą wniosek w ZPU, czy dobrze napisany. Wiemy, że polsko-amerykańska organ. RPA za darmo to przejrzy — bo nawet o 1 markę nam trudno w dzisiejszych warunkach. Załączam „Polaka" dla łatwiejszego zorientowania Pana Redaktora, co się wypisuje, czego się żąda i co się obiecuje, aby swoją pieczeń przy tym ogniu polskiego DP sobie upiec. Wiemy, że ci panowie w ZPU mają pieniądze, inaczej, skąd by mogli prowadzić taką politykę osobistą pod płaszczykiem „Wszystko dla dobra Polaka DP" a w rzeczywistości dla pewnych wysoko postawionych osobistości grajdołka londyńskiego".

Augustdorf b. Lage (Detmold)

Wacław.

Uroczystość koronacji królowej Elżbiety będzie kosztowała 700 tys. funtów szt

LONDYN. — Brytyjski minister robót publicznych, Dawid Eccles, podał niektóre szczegóły o przygotowaniach do uroczystości koronacji królowej Elżbiety, przewidzianej w czerwcu przyszłego roku.

Miejsca siedzące i galerie zostaną zainstalowane wzdłuż ulic, którymi przeciągnie orszak. 300 tys. kwiatów zostanie użytych do dekoracji zewnętrznej. Wieczorem ognie sztuczne rozjaśnią Londyn.

W opactwie Westminsterskim pomieści się 7 600 osób. Publiczność będzie dysponowała 98.000 miejsc siedzących wzdłuż trasy orszaku koronacyjnego.

Koszta uroczystości wyniosą około 700 tys. funtów szterlingów.

Samokrytyka wśród Wychodztwa Polskiego w Ameryce

Prasa polska w Stanach Zjedn. niedawno rozpisała się „o naszych wadach i zaletach narodowych" i żąda w tej sprawie zdrowej krytyki, kierowanej chęcią badania rzeczywistości i stwierdzenia prawdy, a nie tylko dokuczania przeciwnikowi.

W „Dzienniku Związkowym" p. Michalik czyni z takiego punktu widzenia m. in. następujące uwagi o uchodztwie:

„Piszmy o tym, że jest nas więcej w Stanach Zjednoczonych, jak Czechów, ale mamy mniej, albo nie mamy wcale swoich banków, i podajmy konstrukcyjne myśli, jak temu zaradzić. Utrzymywanie małych groserni, rzeźnictw, restauracyj, salon-barów nas nie uratuje, bo idą takie czasy i już je widać, że wielki byznes, który jest tańszy, to wszystko zabije".

Wskażemy na skład uchodźtwa, które składa się w znakomitej większości z młodzieży p. J. M. pisze dalej:

„W Anglii, w Kanadzie, w Argentynie, w Stanach Zjednoczonych jest ogólnie biorąc może 80 proc. takiej młodzieży i około 20 proc. tego starszego pokolenia.

„Starsi wymierają szybko — wystarczy czytać nekrologi dzienników polskich; po prostu nie mogą już należycie pracować w nowych warunkach, są ciężarem innych i rozumieją to; wreszcie tęsknią za Polską.

„Anglicy obliczali, że za dziesięć lat nie będzie w Anglii po nich śladu — zostaną tylko krzyże na rozprószonych cmentarzach.

„Sam przewiozłem w roku 1947 z Palestyny do Anglii około 5.000 dziewcząt w wieku od 15—19 lat, z t. zw. „Polish Young Girls Schools" w Nazarecie. Tylko około 300 dziewcząt poszło z tego do uniwersytetu.

Około 4.700 poszło do pracy w Anglii. Pracują w hotelach, w zakładach krawieckich, w fabrykach konfekcyj damskich, w restauracjach, cukierniach, prowadzą pensjonaty itp.

Nie mam w tej chwili kompletnych statystyk z Anglii, ale wiem, że w przybliżeniu:

około 30.000 b. żołnieży polskich poszło do kopalń węgla;

około 20.000 b. żołnierzy polskich poszło do budownictwa;

około 15.000 b. żołn. pol. poszło na farmy;

około 10.000 b. żołn. pol. poszło do kolei.

Tylko mała garstka, około 3.000 poszła do „Polish University of London" i ci skończyli, lub ukończą tę uczelnię jako lekarze, dentyści, architekci i inżynierowie różnych branż.

Zatem na 80 tysięcy tylko 3 tysiące ukończy wyższe uczelnie.

Tak wygląda rzeczywistość dzisiejsza.

Może największą naszą wadą jest właśnie brak duchowej zwartości i solidarności. Czytam np. w jednym z polskich dzienników, że stypendysta Fundacji Kościuszkowskiej p. Andrzej Borowiec, który zaledwie 3 lata temu przybył jako uchodźca z Polski i był uczestnikiem powstania warszawskiego 1944 r., zdołał ukończyć: 1) Kolegium Związkowe, uzyskując stopień bakałarza; 2) Pulitzer School of Journalis, przy Uniwersytecie Columbia.

Co więcej — pracuje już od 16 czerwca br. w Bethlehem Globe - Times, będąc jednocześnie reprezentantem, na ten teren, jednej z czołowych agencyj prasowych.

A zatem można być powstańcem warszawskim w roku 1944 i dziennikarzem pisma amerykańskiego, nie zapominając języka polskiego, i ucząc się od nowa języka angielskiego.

Uderzmy się w piersi i odpowiedzmy sobie w duszy, ilu z nas mówi dobrze po angielsku? Choć dużo lat tu przeżyliśmy i choć niejeden siwy włos pokazał się na naszych skroniach.

I na odwrót, sprawdźmy w naszym otoczeniu, ilu z nas zapomniało mowy polskiej, a nie nauczyło się porządnie angielskiej?...

Wyniosłem taką obserwację z Uniwersytetu California, że na 36 słuchaczy pewnego kursu było tylko dwóch Polaków. Żydów było 15-tu. Murzynów 2. Pod względem głodu nauki byliśmy w tym szczególnym wypadku na poziomie murzyńskim.

Uczmy się więc.

Nigdy nie jest za późno!..

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Posiadających rośliny doniczkowe zainteresuje wiadomość o wynalezieniu małego aparatu, który służy jako nieomylny sprawdzian do ustalenia czy dana roślina jest „spragniona". Wystarczy taki instrumencik umieścić jak termometr w ziemi, by przekonać się o tym. Jeśli wskazówka zmieni kolor na niebieski, to jest to sygnał, że roślina jest „spragniona".

■ Największa rolnicza biblioteka europejska powstanie w Rzymie dzięki pomocy ze strony organizacji Narodów Zjednoczonych. Biblioteka ta nosić będzie nazwę David Lubin Memorial Library, na cześć Amerykanina polskiego pochodzenia, który z początkiem bieżącego stulecia czynił usilne starania o stworzenie międzynarodowego centrum informacyjnego dla rolnictwa.

1.001 myśliwców typu „Mig-15" stracili komuniści na Korei

Tokio. — Komunikat 5. amerykańskiej grupy lotniczej podał do wiadomości w poniedziałek, że od listopada 1950 roku do 4 sierpnia br. liczba komunistycznych myśliwców odrzutowych typu „Mig-15" strąconych, lub ciężko uszkodzonych wynosi 1000. W poniedziałek lotnictwo alianckie strąciło 1001 „Mig-15".

Lotnictwo amerykańskie dokonało w poniedziałek nowego bombardowania elektrowni nad rzeką Yalu, oraz siedziby komunistycznej kwatery wojskowej na wschód od Pyongyang.

*

Wybór prezydenta w południowej Korei

TOKIO. — We wtorek odbyły się w Korei południowej wybory prezydenta. Upoważnionych do głosowania było 8 milionów mieszkańców. Szczegółowe dane dotyczące wyników wyborów znane będą dopiero w piątek. Kandydował prezydent S. Rhee, ale opozycja wysunęła również kandydata.

*

Wzmocnienie kontroli na pograniczu w Macao

MACAO. — Portugalskie władze w kolonii Macao, położonej na południowy zachód od Hong-Kongu wzmocniły kontrolę na pograniczu z Chinami oraz zabarykadowały drogi, prowadzone na terytorium Macao. Obecnie samochody, przybywające na pogranicze do Macao, zatrzymywane są już na odległość 300 metrów od samej granicy.

Z żadnej strony nie zanotowano zwiększenia oddziałów wojskowych.

Partyzantka w Albanii

Belgrad. — Po raz pierwszy podano do wiadomości publicznej informację o walkach zbrojnych oddziałów partyzanckich z wojskami rządu komunistycznego Albanii. Wiadomość ta została opublikowana w dzienniku „Politika".

Według tej gazety konferencja prasowa, dana przez uchodźców politycznych albańskich dla korespondentów jugosłowiańskich w Skoplie, ujawniła istnienie w Albanii dobrze zorganizowanych oddziałów partyzanckich pod nazwą „Resistence".

Oddziały te dowodzone przez 20-letniego robotnika rolnego Saib Nue, mają na celu zrzucenia reżimu komunistycznego, zlikwidowanie okupacji sowieckiej i utworzenie niezależnej republiki.

Brat Saiba Nue, Martin, biorący udział w tej konferencji prasowej, oświadczył, że Albańczycy w politycznych obozach pracy przymusowej są obowiązani pracować od godz. 4 rano d gdz. 11 w nocy.

F. O.

Rosja zamawia 2 statki w Holandii

HAGA. — Rosja zamówiła w stoczniach holenderskich dwa statki transportowe dla przewożenia towarów. Statki te mają mieć szybkość 14 i pół węzła na godzinę. Władze holenderskie porozumiały się natychmiast z aliantami zachodnimi, czy wykonanie tych zamówień nie wywoła protestów.

Obecnie wiadomo już, że aliancka Komisja dla koordynacji handlu pomiędzy Wschodem i Zachodem z siedzibą w Paryżu, powiadomiła Holandię, że maksymalna szybkość statków przeznaczonych dla państw za „żelazną kurtyną" nie może przekraczać 19 km na godzinę. Tymczasem Rosja domaga się, by szybkość zamówionych statków wyniosła ponad 26 km na godzinę.

—:-:—

Sekretarz armii U.S.A. odwiedza Europę i Afrykę

WASZYNGTON. — Amerykański sekretarz armii, F. Pace, wyjechał wraz z 5 wyższymi oficerami samolotem na Grenlandię, skąd przybył do Europy. Odwiedzi on 9 krajów zachodniej Europy, w tym W. Brytanię, Francję, Niemcy zachodnie, Włochy, Turcję, Grecję, Jugosławię oraz francuskie Maroko w Afryce.

Celem tej podróży jest zapoznanie się w wymienionych krajach, w jaki sposób państwa te zużyły pomoc amerykańską oraz dokona inspekcji baz amerykańskich w tych państwach.

Sekretarz Pace odbędzie ponadto różne rozmowy z przywódcami politycznymi i wojskowymi tych krajów na temat potrzeb wojskowych i zaopatrzenia armii.

Drużyna sowiecka gościła amerykańską zwycięską ósemkę wioślarską

HELSINKI. — Amerykańska zwycięska ósemka wioślarska była zaproszona w dniu 24 lipca na obiad do sowieckiego obozu olimpijskiego w Otaniemi. Młodzi uczniowie Akademii Morskiej Stanów Zjednoczonych pili wódkę, jedli kawior, flirtowali z pięknymi dziewczynami rosyjskimi i wznosili toasty na pomyślność przyjaźni międzynarodowej — jak podaje korespondent Associated Press.

Amerykanie przybyli na przyjęcie przynosząc liczne podarki w postaci gumy do żucia, słodyczy, odznak olimpijskich i koszulek drużynowych. Powrócili natomiast obdarowani pudełkami sowieckich papierosów, butelkami koniaku a w kieszeniach dzwoniły kopiejki. Ponadto otrzymali oni piękny czerwony proporczyk z napisem: „Od sowieckiej drużyny wioślarskiej na XV olimpiadzie".

Przyjęcie trwało 2 i pół godziny i odbyło się w nastroju przyjaźni między sportowcami Wschodu i Zachodu.

Przyjęcie miało miejsce w obszernej sali przyozdobionej flagami z młotem i sierpem oraz portretami Stalina, Mołotowa i innych członków Politbiura. Na ścianie widniał napis: „Serdecznie witamy". W jednym rogu sali znajdowały się ogromne ciasta przeznaczone dla rosyjskich zdobywców złotego medalu na olimpiadzie. Stoły były zastawione kawiorem w dwóch lub trzech odmianach, sałatkę pomidorową, świeżymi jarzynami, rybami i serem. Wyprężeni kelnerzy w liberiach dolewali do szklanek koniak lub wódkę. Głównym daniem był befsztyk 2 i pół cm grubości podany z kartofelkami i fasolką.

Na zakończenie przemówił szef drużyny sowieckiej Wladimir Kuchmenko wyrażając zadowolenie z powodu zawarcia przyjaźni i wzniósł toast na pomyślność zrozumienia międzynarodowego. Wszyscy powstali i stuknęli się szklankami wypełnionymi wódką. W odpowiedzi Mr Manring podziękował za gościnne przyjęcie. Następnie powstał jeszcze raz Kuchmenko i po raz pierwszy w czasie całego przyjęcia wyraził zdanie o charakterze politycznym: „Powiedzcie robotnikom amerykańskim, że mają oni naszą sympatię".

F.O.

Syn niewolnika zmarł jako milioner

Durham (północna Karolina). — Zmarł tutaj w wieku 77 lat p. Spaulding syn byłego niewolnika murzyna. Zmarły urodził się w Whiteville w 10 lat po zniesieniu niewolnictwa w Stanach Zjedn. przez prezydenta Abrahama Lincolna.

P. Spaulding był początkowo pomywaczem, zarabiając 10 dolarów miesięcznie (3.500 fr.), a później został prezesem rady administracyjnej kompanii ubezpieczeniowej.

Doroczny bal maskowy w Corbeville



(Foto: Record)

Paryski twórca mody, Jean-Louis Barrault, wydał doroczny bal maskowy w swoim zamku w Corbeville. Oto Jean-Louis Barrault, podczas przerwy między dwoma tańcami. — Pp. Libman, powracając z balu samochodem, zderzyli się z ciężarówką. P. Libman i szofer odnieśli ciężkie rany. Pani Libman jest lżej ranna.

Z obrad konferencji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Toronto

Działalność MCK opiera się na miłości bliźniego

Mimo to komuniści zakazują M. C. K. wstępu do Korei północnej

Toronto. — Na Konferencji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Toronto delegaci ponad 60 narodów omawiali zasady działalności tej zasłużonej instytucji humanitarnej, której istnienie pragnęłyby podkopać reżimy zza „żelaznej kurtyny".

Delegat Grecji oświadczył, że podstawą istnienia Międzynarodowego Krzyża jest miłość bliźniego i niesienie pomocy cierpiącym w czasie wojen, klęsk żywiołowych, oraz wielkich nieszczęść, jakie spadają na różne narody.

Przedstawiciel Grecji przypomniał, że w ciągu ostatnich czterech lat Międzynarodowy Czerwony Krzyż zebrał z dobrowolnych składek i darów rządowych 22 miliony dolarów, które zostały rozdzielone na pomoc dla krajów, ciężko dotkniętych takimi chorobami, jak malaria, gruźlica i tyfus.

Przytaczając przykład z własnego kraju, reprezentant Grecji podał do wiadomości, że w czasie ciężkiej sytuacji gospodarczej w okresie wojny domowej, Grecja otrzymała dar od kanadyjskiego Czerwonego Krzyża w formie mąki, wartości 1 miliona dolarów.

Inne Czerwone Krzyże nadesłały Grecji lekarstwa, ambulanse i lekarzy, zapewniając niezbędną pomoc zarówno dla rannych i walczących, jak również dla ludności cywilnej, cierpiącej głód i niedostatek.

Konferencja odrzuciła z kolei oskarżenia komunistyczne o wojnie bakteriologicznej na Korei, oraz postanowiła dokonać rewizji statutu pomimo sprzeciwu Rosji i jej satelitów. Większość delegatów odrzuciła oskarżenia Rosji, jakoby Międz. Czerwony Krzyż odmawiał opieki w czasie wojny sowieckim jeńcom wojennym w Niemczech. Delegaci stwierdzili, że była to wina Rosji, która nie dostarczyła list jeńców. Do dziś Korea Północna odmawia wstępu przedstawicielom Czerwonego Krzyża do obozów jeńców alianckich na Korei północnej.

Rząd Adenauera odkupuje od Anglików 16 doków pływających

BONN. — Rząd Niemiec federalnych zadecydował odkupić od brytyjskich władz okupacyjnych 16 doków pływających, które wpadły w ręce wojsk brytyjskich po zakończeniu wojny w 1945 roku.

—:-:—

Wyprawa francuska na górę Ararat

Stambuł. — Ekspedycja francuska, która wyruszyła do Turcji z zamiarem wspięcia się na szczyt Ararat, w nadziei znalezienia szczątków arki Noego, była zmuszona opóźnić wyprawę, czekając na potrzebne zezwolenie władz tureckich. Wyprawie towarzyszy oddział tureckiej piechoty górskiej. Alpiniści francuscy spodziewają się osiągnąć szczyt góry Ararat w dniu 10-go sierpnia.

288 tysięcy Włochów zginęło w czasie wojny

Rzym. — Rzecznik rządu włoskiego podał do wiadomości, że w czasie drugiej wojny światowej straciło życie 288 tysięcy Włochów. Liczba ta nie obejmuje ponad 60 tysięcy Włochów, którzy nie powrócili z Rosji, jako jeńcy wojenni.

Kilkaset tysięcy odniosło rany, w wyniku których wielu Włochów utraciło pełną lub częściową zdolność do pracy.

—:-:—

Wykoleił się ekspres Wiedeń — Paryż: 1 zabity, 9 rannych

WIEDEŃ. — Ekspres Wiedeń — Paryż, przepełniony pielgrzymami, jadącymi do Lourdes, wykoleił się w poniedziałek po południu w Boeheim - Kirchen, około 20 km. od stolicy Austrii. Jedna osoba poniosła śmierć, dziewięć jest rannych.

Lokomotywa i sześć wagonów wyskoczyły z szyn, ponieważ pociąg jechał z zbyt wielką szybkością przez odcinek toru znajdujący się w toku naprawy. Mechanik, który został aresztowany, oświadczył, że hamulce nie funkcjonowały. Pociąg ruszył w dalszą podróż z kilkugodzinnym opóźnieniem.

—:-:—

Dalsze nominacje w dowództwie sił atlantyckich

PARYŻ. — Naczelny dowódca armii atlantyckiej, generał Ridgway dokonał w ramach reorganizacyj dowództwa w Europie dalszych nominacyj. Poza mianowaniem generała Th. Handy swoim zastępcą na stanowisku naczelnego dowódcy nad amerykańskimi siłami wojskowymi w Europie, gen. Ridgway mianował gen. dywizji, Warren Cartera dowódcą alianckiego lotnictwa w północnej Europie, którego główna kwatera znajduje się w Oslo. Głównym dowódcą obrony w tej części Europy jest generał brytyjski, Brind.

Wreszcie generał R. Taylor, dotychczasowy dowódca alianckiego lotnictwa w półn. Europie, mianowany został szefem sztabu generała Handy.

—:-:—

Zastrzelił narzeczoną i uciekł

Bayeux. — 22-letni Marcel Larue strzałem z karabinu położył trupem swoją narzeczoną, pannę Duval, lat 24. Początkowo sądzono, że zaszedł wypadek. Stwierdzono jednak, że morderca przemyślał swój czyn. Krótko przed dramatem posprzeczał się z p. Godefroy, który usiłował pozyskać względy zamordowanej.

—:-:—

Dziewczynka i starzec na górze 4.478 m.

Rzym. — Jedenastoletnia dziewczynka, a następnie 79-letni starzec, wspięli się w ub. niedzielę na jeden z najbardziej niedostępnych i niebezpiecznych szczytów górskich: górę Cervino (Matterhorn), wysokości 4.478 metrów.

Joas da Silva żeni się

Bajonna. — Donoszą z Brazylii, że Joas da Silva, bohater „tajemnicy Fazendy", wstępuje powtórnie w związek małżeński. W trzy lata po tragicznym zgonie swojej pierwszej żony, Moniki, poślubi on pannę Pidal, młodą Hiszpankę, którą poznał w ub. roku w Biaritz.

—:-:—

Nowa partia w Maroku

Rabat. — W Oujda, we wschodnim Maroku, odbyło się pierwsze zebranie nowej, marokańskiej partii politycznej: partii narodu marokańskiego.

—:-:—

3 tys. osób na transatlantyku amerykańskim „United States"

NOWY JORK. — „United States", z którego Amerykanie są tak dumni i to słusznie, przewozi w czasie podróży transatlantyckich trzy tysiące osób. Jest to ilość mieszkańców małego miasteczka.

Jest zrozumiałym, że podobny statek nie może wypływać na morze bez ogromnego zapasu żywności. Ilości te są zdumiewające. Oto przed wyjazdem z Nowego Jorku „United States" zabiera: 2.700 kg drobiu i dziczyzny, 5 800 tuzinów jaj, 12 tys. kg świeżych owoców, 2.000 kg masła, tysiąc kg sera, 20 tys. kg cukru i około 50 tys. kg towarów kolonialnych.

Sama żywność nie wystarcza. Potrzeba także naczyń stołowych. Jadalnia transatlantyku dysponuje 58.688 szklankami, 72.700 nakryciami srebrnymi, 95.172 przedmiotami porcelanowymi.

Statek posiada szpital i własną fabrykę lodu. Podróż przez Atlantyk trwa cztery i pół dnia.

—:-:—

Alkoholizm szerzy się w kołach zamożnych

HAMBURG. — Dr Burger-Prinz, dyrektor instytutu psychiatrycznego w Hamburgu, przedstawił na zebraniu lekarzy raport o „współczesnym alkoholiźmie".

Według dr Burger-Prinza, klęska ta nie jest dzisiaj już „nałogiem ubogich", ale warstw zamożnych. Podniesienie stopy życiowej, powiedział, jest jedną z przyczyn wystąpienia alkoholizmu jako luksusu próżniaków.

Podczas gdy ilość wypadków klasycznych chorób, wywołanych nadużyciem alkoholu: delirium, gorączka mózgowa, paraliż i t. d. — jakoby spada, zachodzi jednocześnie znaczny wzrost wypadków drogowych na tle pijaństwa. Na 15 tys. pozwoleń na jazdę, odebranych w ub. roku w zachodnich Niemczech nieostrożnym szoferom, 10 tys. należało do alkoholików.



41) (Ciąg dalszy)

— Ale niebawem przekonałem się ciągnął dalej z flegmą — że maziarz nie śpi, bo od czasu do czasu głośno napędzał konia. Już chciałem wrócić, aż wtem patrzę, a maziarz skręca w szpaler„co prowadzi do zaklętego dworu.. Ho, ho myślę sobie! tu się coś święci. I odżegnawszy od siebie czarta i wszystko złe, nie zważałem na stracha i co tchu pognałem na przełaj ku dworowi. Przed bramą dworu dwoje osób przechadzało się tam i nazad jakby kogoś oczekiwało. Z początku strach mię wziął i aż włosy stanęły mi na głowie, ale ba, patrzę i poznaję...

— Poznałeś te osoby? — wykrzyknął Juliusz rozciekawiając się w miarę opowiadania eks-żołnierza.

— Był to jasny panie stary klucznik z jakąś panią.

— Panią! — zawołał Juliusz.

— Panią czy panną, nie mogłem poznać choć się bardzo blisko zakradłem...

— Ale widziałeś przecie jak wyglądała?

— Uważałem tylko, że miała włosy jak len.

Juliusz podrzucił się gwałtownie w swym siedzeniu.

— Cóż dalej, cóż dalej? — natarł porywczo na opowiadającego.

— A cóż jasny panie, chciałem jeszcze przysunąć się bliżej, aby lepiej widzieć, ale te przeklęte brytany, które Kost' wpuszcza co nocy na dziedziniec dworu, jak zaczęły wyć i ujadać, że aż mię strach wziął, aby nie obudziły gdzie nieboszczyka albo żeby ich Kost' nie wypuścił za bramę, bo wtedy ciężka byłaby sprawa! Więc drapnąłem nazad jak przyszedłem.

— A skądże wiesz, że Kost' okrada pałac? — zapytał Juliusz. Mykita wzruszył ramionami.

— A proszęż jasnego pana, po cóż by maziarz zajeżdżał furą pod dwór? — odpowiedział.

— I więcej nic nie widziałeś nad to wszystko?

— Nic jasny panie.

Juliusz sięgnął ręką do kieszeni i dobywając kilka drobnych monet srebrnych rzucił je obdartusowi i zawołał rozkazująco:

— Ani słówka o tym wszystkim coś widział... a jutro rano staw się do mnie do Oparek.

— Dobrze jasny panie — odpowiedział obdartus z niskim ukłonem.

Juliusz w dziwnym jakimś, gorączkowym rozdrażnieniu rzucił się w tył powozu i każąc woźnicy prędzej popędzać konie, zapadł w głębokie zamyślenie, a od chwili do chwili jakieś niezrozumiałe mruczał przez zęby słowa.

X.

Nocna schadzka

Mieszkanie starego kozaka, Kostia Bulija stało, jak już wiemy po części z toku opowiadania, tuż przy ogrodzie, o kilkanaście kroków w zatyle opuszczonego dworu. Był to dawny dom ogronika, okolony teraz starannie ociernionym płotem, który szczelnie zamykał podwórze przed wszelkim okiem ciekawym. Za szeroką, z chrustu uplecioną, zawsze zamkniętą bramą, ujadały dwa ogromne, czarne jak węgiel brytany, których sam widok mógł już na zawsze odstraszyć natręta.

Chata starego klucznika rozsiewała nie mniejszy postrach pomiędzy ludem zabobonnym, co sam dwór zaklęty. Długoletni sługa i towarzysz nieboszczyka starościca uchodził za jego przyjaciela i powiernika także i w pośmiertnym, zagrobowym życiu. Utrzymywano powszechnie, że nieboszczyk znosi się poufnie z klucznikiem swego osamotnionego dworu ilekroć ukaże się z tamtego świata.

A szczególna, Kost' Bulij jakby sam umyślnie chciał podsycać to mniemanie, osłaniał się starannie mgłą jakiejś grubej tajemnicy i niezwyczajności. Zawsze ponury, zamyślony, unikał pilnie wszelkiego zetknięcia się z ludźmi, a mieszkając sam jeden jak palec tuż w pobliżu osławionego dworu, nigdy nie przepuścił nikogo za próg swej chaty. To też choć co niedzielę, jak wszyscy inni ludzie, przychodził pilnie do cerkwi i na klęczkach modlił się przez całą prawe mszę świętą, ustaliło się powoli przekonanie między ludem, że Kost' Bulij za pośrednictwem swego nieboszczyka pana, jak niegdyś Twardowski za życia, zapisał się diabłu i że jego tak troskliwie dobrane czarne psy, konie i krowy pochodziły wprost z piekła, stanowiły niejako czartowski zadatek na kupioną duszę.

Przy takiej reputacji zagroda Kośtia Bulija wyglądała prawie jeszcze pustszą i posępniejszą niż sam dwór zaklęty i nie łatwo znalazłby się ktoś w okolicy, co by niemówiąc już o nocy, w jasny dzień śmiał zbliżyć się do niej.

Wszakże w chwili kiedy idąc poniewolnie za biegiem wypadków, bliższą i z nią musimy zabrać znajomość, nie zastajemy jej bynajmniej wewnątrz tak pustą i samotną, jak wyglądała z swej powierzchowności i jakby każdy sądził z jej reputacji.

Jest już dobrze po północy, a na przestronnym ognisku wielkiej izby, nie różniącej się niczym od zwyczajnych mieszkań chłopskich, płonie starannie podtrzymywany ogień i dość jasno całą oświeca przestrzeń. Wokoło długiego dębowego stołu, wsuniętego pomiędzy dwie drewniane ławy, siedzi rzędem wśród dymu fajek sześciu ludzi, różnych po większej części strojów i powierzchowności. Wszyscy popijają piwo z sporych kuflów glinianych i jakąś żywą acz cichą toczą między sobą rozmowę

Na samym przedzie, niejako na pierwszym miejscu honorowym, siedzi, żywo rozprawiając nasz dawny znajomy ryczychowskiej karczmy, ów wędrowny maziarz, kum Dmytro. Wyrazista gęstym podstrzyżonym zarostem okryta twarz jego — zaczerniona jak ówczas cała prawie lepkimi plamami mazi, które rozlały się gdzieś aż na czoło i znacznie już na skroniach siwiejące włosy.

Obok niego po jednej stronie przysłuchuje się pilnie dwóch chłopów w zwykłych płótnianych kaftanach, po drugiej wsparło się o stół dwóch jakichś odmiennych strojem ludzi. W jednym z nich poznać na pierwszy rzut oka po minie gęstej i buńczucznej, po wąsie długim i zwiesistym, po kapocie szaraczkowej z potrzebami i niezbędnej wypchanej torbie borsuczej na plecach szlachcica chodaczkowego w całej okazałości i wszelkimi wybitnymi znamionami charakterystycznymi. Drugi w granatowej, sukiennej, aż po kostki sięgającej kapocie, z wąsem krótko podstrzyżonym i czarnymi ofarbowanymi rękami, wygląda na małomieszczanina, garbarza z rzemiosła.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Rolnik Hodowca

Nasiona pomidorowe

Zbieranie nasion pomidorów nie jest takie proste, jakby się mogło wydawać.

Prócz zabiegów i starań ogólnych, konieczny jest tutaj jeszcze indywidualny przegląd całej hodowli i wybór pojedyńczych roślin, wyraźnie odpowiadających naszym wymaganiom. Każdy krzak przeznaczony na nasiennik powinien być zdrowy, bujnie rosnący, krępy i dobrze zwarty. Zbyt wybujałe okazy dają zwykle owoce słabsze i te, przy przeglądzie, winny być stanowczo usunięte z plantacji, aby pyłek z nich nie zapładniał kwiatów innych krzaków i nie wpływało to na obniżenie jakości nasienia.

Dobrą wskazówką są w tym wypadku same liście i pędy, które powinny być zdrowe, jędrne, barwy ciemno-zielonej, nie skręcone, grube i nie połamane.

Wreszcie nie bez znaczenia dla zbioru nasion pomidorów jest sam sposób osadzenia kwiatów. Normalnie rosnące krzaki pomidorów mają kwiaty rozmieszczone przeważnie na dolnej części pędów, w dużych ilościach i małych odstępach między sobą.

Po ukazaniu się na krzakach pierwszych pomidorów, należy przeprowadzić drugi przegląd, czyli selekcję dokonując jeszcze jednej rewizji, co do jakości i wartości owoców danej odmiany. Przy takim przeglądzie usunąć trzeba wszystkie sztuki słabsze lub zniekształcone, aby cały zasób soków odżywczych przeznaczony został dla właściwych nasienników.

Z chwilą, gdy owoce osiągną całkowitą dojrzałość, co łatwo jest poznać po miękkości i ubarwieniu, przystępujemy do ich zbioru.

Zebrane owoce ułożyć najlepiej w skrzyniach inspektowych, albo na półkach w szklarni, czy w mieszkaniu, gdzie muszą zupełnie dojrzeć. W razie silnych upałów trzeba okna w inspekcjach zacieniać, pamiętając przy tym o częstym przewietrzaniu wnętrza skrzyni.

Zdarza się niekiedy, zwłaszcza, gdy dojrzałe owoce pomidorów przeznaczone na nasiona trzymamy zbyt długo w wysokiej temperaturze, że ziarna zaczynają kiełkować we wnątrz owoców. W celu uniknięcia takich wypadków, należy dojrzałe owoce przechowywać w miejscu raczej chłodnym, przy tym nie przetrzymywać ich zbyt długo.

Dojrzałe i miękkie pomidory wkłada się na jeden do dwóch dni do miednicy lub beczki i po lekkim przefermentowaniu miazgi rozgniata się poszczególne owoce dla wydocia z nich nasion. Najlepiej zrobić to w dużym naczyniu, gdzie dokładnie rozmiażdżone owoce można zalać zimną wodą, mieszając przy tym tak długo, aż miąższ odstanie od ziarna i spłynie na powierzchnię. Wówczas wodę trzeba ostrożnie zlać, pozostawiając na dnie nienaruszone nasienie, które po kilkakrotnym jeszcze przemyciu na rzeszocie (t. zw. przetaku) rozsypuje się cienką warstewką na papier i dobrze przesusza w przewiewnym miejscu.

Należycie przesuszone nasiona, rozważa się wkońcu na jednakowe porcje, zsypuje się do torebek i przez zimę przechowuje w miejscu suchym, ale na ogół chłodnym, gdzie myszy nie mają dostępu.

Nasienie pomidorów zachowuje siłę kiełkowania średnio do 5-ciu lat, ale nie może być ono przechowywane w miejscu ciepłym, zbyt suchym, jak również wilgotnym. Najlepiej nasiona takie przechowują się w chłodnej i dostatecznie suchej spiżarce, lub specjalnym magazynie.

Przygotowanie kompostu

Każdy ogrodnik czy rolnik może dostarczyć sobie dużo wartościowego materiału, zasilającego rośliny, jeśli zada sobie trochę trudu dla zrobienia kompostu.

Kompost to nic innego, jak po prostu przegniłe liście i chwasty zebrane na jedno miejsce. Jest to nieoceniony środek, za pomocą którego wzbogaca się ziemię w próchnicę. Kompost jest bardzo ważną rzeczą na fermie, ale o wiele bardziej potrzebny jest w małym ogródku kwiatowym czy warzywnym, jakich jest tyle po miastach i miasteczkach przy większości domów, których właściciele wykorzystują każdy kawałeczek ziemi, by coś na niej rosło lub kwitło.

Na fermie jest zawsze obornik, za pomocą którego ziemia wzbogaca się w próchnicę. W małym ogródku miejskim czasami trudno jest o obornik więc używa się tylko nawozów sztucznych, zarówno pod kwiaty jak i pod warzywa. Na ziemi doskonałej, urodzajnej zupełnie to wystarczy, ale na glebie zbyt gliniastej, albo też zanadto piaszczystej, nic nie może próchnicy zastąpić. W dodatku stałe stosowanie nawozów sztucznych nie poprawia ziemi, ani jej nie wzbogaca. Dlatego to takim ziemiom koniecznie potrzeba kompostu.

Łatwo jest przyrządzić kompost, począwszy od chwili, kiedy pojawiają się w ogrodzie chwasty, jakie musimy z grzęd usuwać. W czerwcu i lipcu każdy troskliwy o swój ogród gospodarz ma mnóstwo roboty z utrzymaniem grządek w czystości. Niemało też czasu poświęca na pielenie, bo to dokuczliwe zielsko jakby z niczego na poczekaniu wyrasta. Cała rzecz w tym, aby owe wyrwane z ziemi zielsko składać w jednym miejscu na stos, gdzieś w kącie ogrodu. Na tym stosie gniją sobie chwasty i powoli tworzą kompost.

W czasie suszy polewamy kompost wodą od czasu do czasu aby przyspieszyć jego gnicie. Jeśli za jednym razem mamy większą ilość zielska do złożenia na stosie, możemy na zielsko dorzucić z jedną łopatę ziemi, tyle aby nią przykryć chwasty. Miejscy właściciele ogródków mogą używać na ten cel, tak że materiał taki, jak odpadki kuchenne i surowych jarzyn, jak na przykład wierzchnie liście kapusty czy sałaty, jakie pani domu odrzuca, nać marchwi, rzodkiewki itp.

Gdy stos jest duży dobrze będzie przemieszać go co jakiś czas widłami, a zwłaszcza wtedy, gdy składa się on z różnych materiałów. Słoma na przykład wytworzy sporo próchnicy, ale ma w sobie mało azotu i innych składników mineralnych. Młode chwasty natomiast stanowią nie tylko źródło próchnicy, ale zawierają też w sobie dużo azotu, potasu i fosforu, tych właśnie pierwiastków, które dla rozwoju roślin są konieczne.

Jak zapobiegać pojawieniu się rdzy na goździkach

Jest to choroba pochodzenia grzybkowego. Grzybek wywołuje na liściach puszyste ciemno brązowe plamy. Przy silnym rozwoju powoduje żółknięcie liści i niedorozwój roślin.

Badania mikroskopijne wykazują, że owe plamy utworzone są z mnóstwa drobnych zarodników letnich (uredospor). Zarodniki te rozsiewane przez wiatr, padają na inne rośliny, kiełkują i zarażają je. Wskutek tego rdza szybko się rozmnaża.

Przy końcu okresu wegetacyjnego goździków na liściach tworzą się plamy czarne, stanowią one skupienie zarodników innego rodzaju i noszą nazwę przetrwalików lub telento. Same zarodniki nazywają się zarodnikami zimowymi lub telentosporami. Posiadają one w odróżnieniu od zarodników letnich grubą błonę i są przystosowane do zimowania. Zimują one w resztkach po sprzęcie roślin.

Zapobieganie pojawienia się rdzy należy do najważniejszych metod, ograniczających straty stąd wynikłe. Jak wykazuje praktyka ogrodnicza, silne nawożenie azotowe sprzyja rozwojowi rdzy, bezpośrednio przez wzmożenie bujności roślin i delikatności tkanki i pośrednio przez przedłużenie wegetacji, przez co roślina narażona jest w ciągu dłuższego okresu na zakażenie zarodnikami rdzy. Użycie nawozów z przewagą raczej potasowo-fosforowych przyczynia się znacznie do ograniczenia nasilenia rdzy.

Również zbytnia wilgoć stanowiska sprzyja pojawom rdzy. Należy również zwrócić uwagę na należytą zdrowotność sedzonek, gdyż są one często roznosicielami choroby.

Bezpośrednie zwalczanie choroby polega na opryskiwaniu roślin cieczą kalifornijską lub burgundzką w odstępach co 10 do 14 dni. Poleca się również na samym początku pojawienia się choroby obcinać liście z plamkami rdzy.

Uprawa kalafiorów

Wymagania glebowe kalafiory mają te same co kapusty, poza tym lubią wiele świeżej wilgoci, obfitego nawożenia azotem i potasem, a posiane pod szkłem, w połowie lutego, dają od lipca do sierpnia zbiór z 1 ara 42 do 450 sztuk. Roślina ta nie wymaga tyle ciepła i ostrożności, co np. ogórek. W Polsce odmiany jesienne dają pewniejszy zbiór, niż wiosenne i opóźnione. Mogą być przeniesione z korzeniami przed mrozem do piwnicy, gdzie kończą wzrost. W uprawie gruntowej, ważnym jest ich wczesne okopanie w rzędy i wiązanie wierzchołków liści łyczkiem, z chwilą, gdy zaczynają wiązać się kwiatostany w różyczki. Jest to konieczny zabieg zamiast stosowanego u nas załamywania sąsiedniego liścia. Liście związane wierzchołkiem kopulasto zmuszają róże kwiatostanu do wzrostu na szerokość, ponad to nadają im kruchość i chronią przed zazielenieniem.

W małych ogrodach można sobie zupełnie dobrze zapewnić powtórny zbiór wczesnych kalafiorów w ten sposób, że róże wycina się ostrożnie z małą ilością liści. Następnie liściem np. kapusty wiąże się wierzchołek, a samą roślinę obsypuje garsteczką mieszaniny pół na pół popiołu drzewnego z saletrą sodową lub wapniową. Z kątów pozostałych liści wyjdą nowe różyczki, które są często drobne, ale bardzo przydatne na zupy.

Gospodarstwa nasienne w Polsce nie produkują nasion tej rośliny, gdyż nasiona zwykle słabo kiełkują i dają nierówny materiał. Firma Haage wysiewa nasiona we wrześniu, pikuje do wazoników, przezimowuje pod szkłem do lutego w chłodzie w którym w miarę potrzeby podnosi się ciepło. Gotową rozsadę wysadza się na miejsce stałe na początku kwietnia w odległościach 50 razy 50 cm. Na nasiona zostawia się tylko te rośliny, których róże wystrzeliły wokół krzaczasto do 10 lipca. Sam środek róży wycina się. Zbiór nasion przypada na początek października. Plon z 1 ara wynosi średnio około 1 kg. Tym małym plonem tłumaczyć też należy wysoką cenę nasion kalafiorów.

Przypomnienie prac na miesiąc sierpień

W POLU. — **Kończyć żniwa.** Stogi, które długo czekać będą na młóckę, należy okopać rówkami, aby myszy nie dostały się do nich przykryć dobrze i sprawdzać czy nie zamokły. **Zbiór wyki, maku** (pavot), **soczewicy** (lentille), **prosa, gorczycy, lnu, konopi i seradeli** (seradelle). Kosić lucerny na siano. Kończyć siew: rzepaku zimowego, inkarnatki, wyki piaskowej — zimowej. **Podorywać ścierniska** zaraz po zbiorze kłosowych lub po spaszeniu przez bydło i owce. Podorywkę bronować lub wałować. **Zacząć wywozić obornik, wapno, szlam, komposty,** głównie na pola odległe i z trudnym dojazdem. **Rozpocząć koszenie kukurydzy na zieloną paszę** lub na kiszenie. Siew kainitu i superfosfatu (superphosphate) pod oziminy. — Kończyć obcinanie wierzchołków kukurydzy. **Koszenie potrawu. Rozpocząć orki siewne.**

W WINNICY. — **Kończyć trzecią orkę.** Dawać podpórki pod winorośl. **Sprawdzać szczepionki.** Przeprowadzać zielone cięcia: obrączkowanie, przerzedzanie liści oraz przerzedzanie i wystrzyganie gron, szczególnie na krzewach młodych i płodnych. **Spryskiwać winorośl,** jeśli tego wymaga.

W OGRODZIE. — Sierpień jest dla ogrodnika początkiem nowego roku. Siewy wiosenne i latowe skończone, **należy myśleć o zasiewach, które dadzą warzywa wczesną wiosną** (marzec — kwiecień). **Są to siewy cebuli białej wczesnej** (blanc hâtif de Vaugirard, blanc hâtif de Paris), **sałaty** (grosse blonde d'hiver, Passion d'hiver, Romaine verte d'hiver), **kapusty** (Afox, Express d'Etampes, Nantais hâtif). Wszystkie te siewy wykonać w końcu sierpnia na rozsadnikach i przesadzać do gruntu (wrzesień — październik). Siać do gruntu: marchew, która przezimuje w ziemi przykryta lekko gnojem (rouge, courte très hative de Hollande, demi-longue Nantaise), pietruszkę, szpinak, rzepę (blanc dur d'hiver de Peronne). **Wysadzać do gruntu warzywa: kapustę zimową, pory, kalafiory.** Oczyścić stare zagony z karczochami (artichauts) usunąć stare łodygi podlewać młode roślinki. **W końcu miesiąca skończyć truskawczarnię. Przeprowadzić zbiór warzyw,** głównie korniszonów. **Przygotować** inspekta i rozsadniki zimowe oraz **lokal na zbiór warzyw.**

W SADZIE i W PASIECE. — **Oczkowanie drzew:** brzoskwiń jabłek, gruszek, czereśni. **Usuwać fałszywe pączki.** Cięcie i usuwanie liści przy winorośli i brzoskwiniach. **Rozpocząć kopanie dołów pod nowe drzewka. Przygotować lokal na zbiór owoców:** wyczyścić, przewietrzyć i wybielić. **W pasiece: wszystkie czynności i prace przy ulach wykonywać w tym miesiącu w dni pochmurne lub wieczorami.** Pościeśniać wyloty, by ustrzec pszczoły przed rabunkiem.

W PODWÓRZU. — Moczenie lnu i konopi. **Przygotować ziarno do siewu;** najwyższy czas zamówić nowe odmiany zbóż. **Świeżo wymłócone zboże sypać cienko na śpichrzu i przerabiać często. Inwentarz roboczy żywić mocno przed pracami jesiennymi.** Rozpocząć tucz owiec przeznaczonych na sprzedaż. **Świnie trzymać w chłodnym miejscu,** dawać zieloną paszę, tępić muchyi dezyfenktować chlewy. **Pielęgnować dobrze nośne kury. Zbierać skrzętnie jaja sierpniowe, które są najlepsze do przechowania na zimę.** Przygotować naczynia, beczki, kadzie, kosze itp. — potrzebne do winobrania. Wino w tym miesiącu łatwo się psuje; pielęgnować i doglądać często; lokal zamykać na dzień a otwierać na noc. Zapisać rachunki, **wydatki i dochody.** Sprawdzić i uzgodnić z właścicielem rachunki.

Metr: miara nowoczesna, jego narodziny i historia

Już ludy starożytne — zarówno dzikie, jak i cywilizowane — nie mogły się obejść bez miary i tworzyły je sobie stosownie do okoliczności z rozmaitych porównań. Pierwszym źródłem miar był człowiek, jako taki, a więc jego krok, stopa, łokieć, dłoń, pięść i t. p. Ten sposób mierzenia w niektórych wypadkach no wymierzyć i obliczyć, przyjął chcąc zmierzyć skarpetkę, mężczyzna owija sobie stopę skarpetki dokoła zwiniętej pięści, a mierząc łóżko, czy dobre będzie na długość, przykłada doń miarę wyciągniętych wzdłuż obu rąk.

Miary te a względnie ich nazwy posiadają w różnych krajach różną długość. Tak powstały łokcie polskie i niemieckie, całe angielskie i wiedeńskie, które wymiarem zbliżone są do pomiarów ciała ludzkiego, niemniej jednak nie zdały egzaminu w życiu handlowym. Potrzeba dokładniejszej miary wspólnej dla wszystkich narodów powstała już w starożytności.

Stąd też Arabowie, którzy prowadzili ożywiony handel ze wszystkimi ludami w basenie Merza Śródziemnego pierwsi zaczęli się posługiwać miarami, które świadczą o dużym zrozumieniu precyzji. Najmniejszą miarą u nich była grubość włosa wielbłądziego. Stąd też pochodzi określenie: że pomiaru dokonano „na włos dokładnie". Następną z kolei miarą była szerokość 6 ziarn jęczmienia, ułożonych obok siebie, co dawało w przybliżeniu dwa centymetry. Poza tym Arabowie używali również cała, dłoni i łokcia.

Sławę wśród nich pozyskał sobie kalif Al-Mamun, który chcąc położyć kres nieporozumieniom na temat miary — polecił przeprowadzić geodetyczne pomiary ziemi, jako podstawę trwałej i niezmiennej miary. Stąd pochodzi jego „czarny łokieć", miara szeroko stosowana do dziś między Arabami.

Do dziś dnia nie jest wyjaśnione w jaki sposób Egipcjanie na 3.500 lat przed Chrystusem osiągnęli idealną miarę tak zwany „święty łokieć", który stanowi 1/200,000 część stopnia geograficznego. Egipcjanie dokonywali często pomiarów ziemi, gdyż wylewy Nilu, pokrywając ziemię warstwą urodzajnego mułu, zacierały wszelkie granice, które często trzeba było wyznaczać powtórnie. Stąd też „święty łokieć" oznaczony był na budynkach, świątyniach i posągach bogów, był też używany przy budowie wszystkich gmachów państwowych, piramid, świątyń itp. Prawdopodobnie jest on podobny jak dzisiejszy metr — wynikiem pomiarów ziemi, które Egipcjanie przeprowadzili.

Grecy i Rzymianie do sztuki mierniczej nic nowego właściwie nie wnieśli, korzystali bowiem raczej z miar fenickich i egipskich, ale do końca istnienia państwa rzymskiego miernictwo nie było ujęte żadnymi prawami. Passus rzymski (krok, posiadający długość 75 centymetrów) był urzędowo wprowadzony jako miara ziemi — poza tym nic szczególnego Rzymianie nie dali światu w miernictwie.

W miarę jednak postępu cywilizacji, a więc techniki przede wszystkim, ludzkość poczęła odczuwać coraz dotkliwiej brak dokładnej tak zwanej bezwzględnej miary, to jest jednostki miarniczej, którą można zawsze łatwo sprawdzić, która by miała pewne niewzruszalne podstawy. Pierwszym punktem wyjścia do poszukiwań takiej miary stała się zaproponowana przez fizyka angielskiego Huygensa w roku 1664 długość wahadła sekundowego, jako podstawa miary długości.

Okazało się jednak, że i ta miara nie będzie dokładna, gdyż długość wahadła jest w różnych szerokościach geograficznych — różna. Na równiku dłuższa, na obu biegunach zaś krótsza. Jest to kwestia ułamków milimetra, niemniej jednak miara nie jest absolutnie dokładna. Dopiero w roku 1790 zwołano komisję, która pod przewodnictwem T. Parigora uchwaliła przyjąć jako jednostkę wielkość ćwiartki południka ziemskiego, a więc odległość od bieguna do równika. Jedna dziesięciomilionowa część tego południka będzie więc stanowiła nowożytną „świętą miarę", obowiązującą wszystkie narody.

Tak powstała nowa miara nazwana początkowo „toise", wykonany był z żelaza w roku 1735 i był miernikiem wzorowym przy temperaturze 13 stopni Reaumura. Następny metr sporządzono z platyny, przy czym pomiar odbywa się przy 0 stopni Celzjusza, gdyż jak wiadomo, metale w różnych temperaturach mają różne długości w temperaturze wyższej większą, w niższej mniejszą.

Ostatecznie więc metr ziemski taki jaki jest, jak go umiano wymierzyć i obliczyć przyjął się i przetrwał do dziś i spoczywa w Paryżu, jako środek do badań i porównań. Na co jednak, gdzie i komu potrzebna jest taka nadzwyczajna, bezwzględna dokładność?

Dla kupca jest sprawą prawie obojętną, czy jego metr ma dokładnie 1.000 milimetrów, bo mierząc tani drelich z chęcią doda na dwa palce, ale mierząc drogi jedwab tak go troszkę nieznacznie naciągnie, by i klient był zadowolony i sobie szkody nie zrobić.

Największej natomiast dokładności w miarach wymaga metalurgia. Metalowcy z fabryk samolotów wiedzą, że jedna setna milimetra między tłokiem a cylindrem ma wielkie znaczenie. Jest to bowiem ta właśnie mała wolna przestrzeń, która może pomieścić między tymi dwoma elementami jeszcze niezbędną warstewkę oliwy.

Porady Lekarskie

Przyczyna osłabienia kiszek

Przy leczeniu kiszek należy zawsze szukać przyczyny. Jeśli żadnej przyczyny wykryć nie można, to osłabienie kiszek spowodowane zostało ich zwężeniem lub jakąś wadą organiczną. Jeśli zaparcie stolca jest przyczyną jakiejś choroby, to od jej usunięcia powinno zacząć się leczenie.

Jeśli przyczyna osłabienia kiszek nie jest wiadoma, to w każdym razie należy zacząć leczenie od zastosowania środków rozwalniających i ułatwiających opróżnienie kiszek. Należy jednak uważać, aby to były środki naturalne, łagodnie działające. Silnę boleści, krwawienie z kiszki odchodowej i podrażnienia pęcherza moczowego są zwykle następstwem ostrych środków przeczyszczających. Należy wzmocnić mięśnie kiszek i ich ruchy robaczkowe przez kąpiele oraz masaże.

Zioła przeczyszczające należy uważać za najszkodliwsze, bo skład ich nie zawsze jest jednakowy wskutek czego niektóre nie działają, a innych działanie jest zbyt silne, co może wywołać groźne objawy. Każdy środek przeczyszczający, który wywołuje boleści jest szkodliwy.

Właściwa ocena środków przeczyszczających wystawionych na sprzedaż, jest trudna, bo są między nimi dobre i złe. W wielu wypadkach na zaparcie stolca spowodowane brakiem ruchu, przy jednoczesnym dobrym stanie żołądka, wskazane są gorzkie wody w małych dawkach. W razie równoczesnego osłabienia żołądka, należy unikać środków przeczyszczających, a za to stosować środki działające bezpośrednio na samą kiszkę.

Do takich należą wlewania kiszkowe, zwane lewatywą. Do letniej wody dodaje się trochę soli kuchennej lub oliwy.

Dieta jest najważniejszą w leczeniu przewlekłego zaparcia. Maślanka uchodzi od dawna za doskonały środek wypróżniający. Nieźle działają kompoty owocowe, które należy spożywać dwa lub trzy razy dziennie. Również dobre są na zaparcie razowy chleb i różne kasze.

Marmolada ze śliwek i fig przed udaniem się na spoczynek działa dobrze. Wzmacnianie kiszek przy pomocy leków wewnętrznych należy wyłącznie do lekarza, bo tylko lekarz ocenić może jakie lekarstwo jest odpowiednie w danym wypadku.

— Humor — Humor —

Między kolegami.

— Gdyby można upiec część tego, co o tobie myślę, mielibyśmy kotlety wieprzowe.

× ×

Niespodziaka.

Pewnego razu do chorego, który zwichnął rękę, wezwano lekarza. Lekarz po nastawieniu zwichnięcia ręki, zapewnia chorego, że wypadek jest lekki, nie budzący obawy.

—A czy po wyzdrowieniu będę mógł grać na fortepianie? — zapytuje chory.

— Ależ oczywiście! — zapewnia żywo lekarz.

— Ach, cóż to za niespodziewane nieszczęście dla mnie!

— Jak to? Dlaczego?

— No bo dotychczas nie grałem na tym instrumencie.

× ×

Powód do picia.

— Bój się Boga (strofuje terkotliwa żona swojego męża) bierz przykład ze zwierząt; one piją tylko wtedy, kiedy mają pragnienie.

— Tak, ale nic nie mówią.

× ×

Ostrożność nie zawadzi.

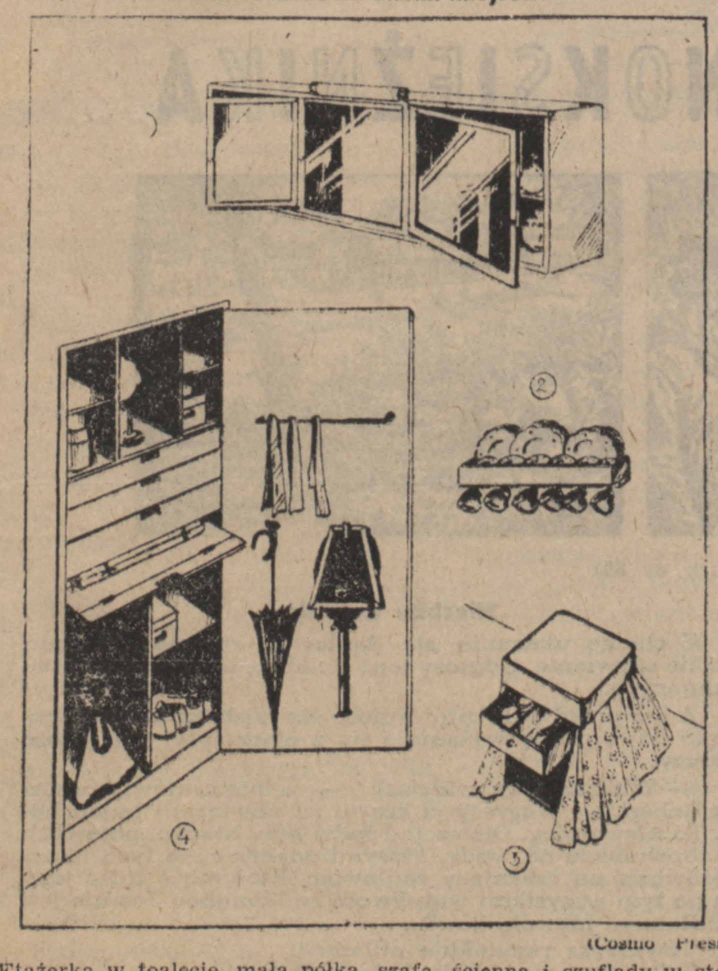
Pan Heronim wypadł z tramwaju i złamał lewą rękę. Zaprowadzono go do szpitala. Pielęgniarka obwiązała mu złamaną rękę i zaleciła spokój.

— Siostro — szepce pan Heronim. — Prawą też...

— Jakto to? Prawą też bandażować? Przecież pan złamał tylko lewą rękę?

— Tak, ale zaraz tu przyjdzie żona i będzie na pewno chciała, bym jej wypisał czek.

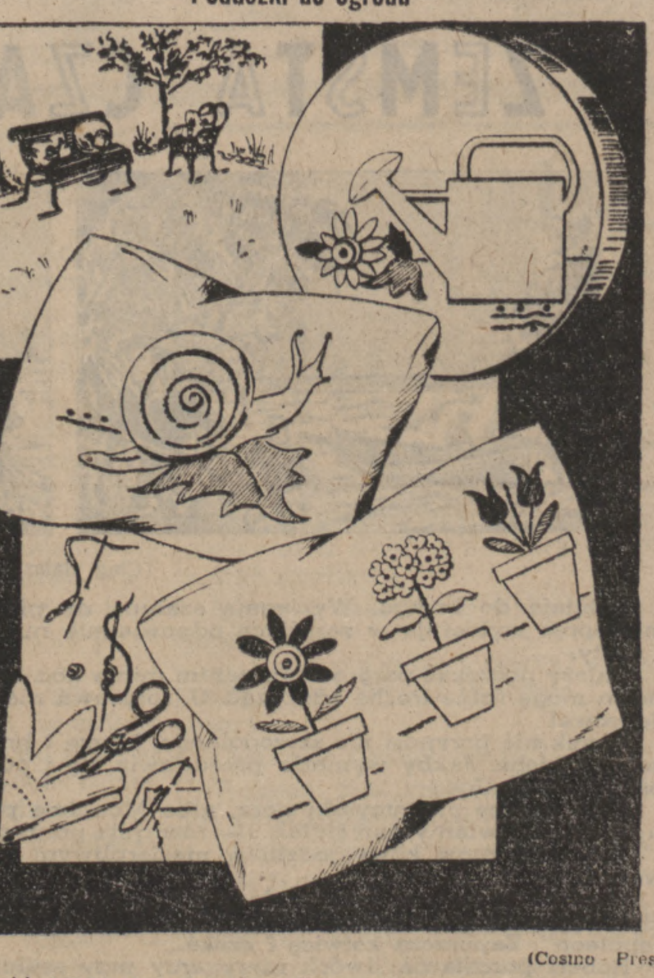
Każda rzecz na swoim miejscu



(Cosmo Press)

Etażerka w toalecie, mała półka, szafa ścienna i szuflady w stoleczku są nieocenione do chowania różnych drobnych przedmiotów. Znajdziemy je zawsze na swoim miejscu i w mieszkaniu będzie porządek.

Poduszki do ogrodu



(Cosmo - Press)

Poduszki, przeznaczone na ławę i krzesła ogrodowe trzeba zaopatrzyć w odpowiednie motywy. Kilka odpowiednich wzorów widać na zdjęciu.

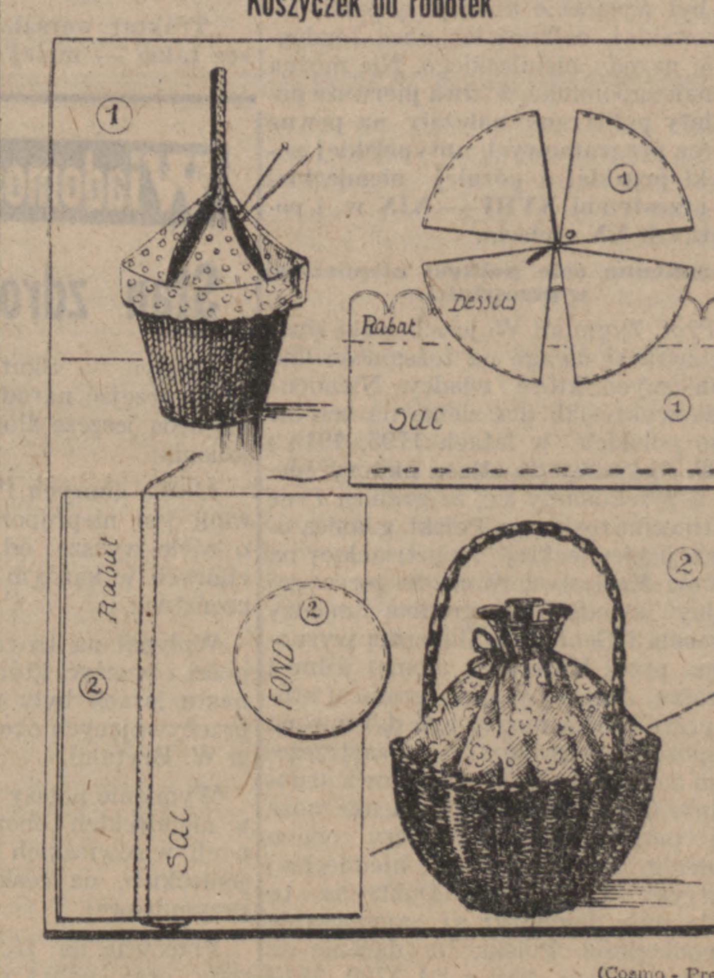
Ukwiecona lampa



(Cosmo - Press)

Szklana kula z bukiecikiem sztucznych kwiatów utworzy bardzo dekoracyjną lampę, po umieszczeniu w niej żarówki. Osłonić ją białym abażurem.

Koszyczek do robótek



(Cosmo - Press)

Jakie piękne koszyczki do robótek powstały ze zwykłego koszyka do sprawunków! W każdym wypadku użyto na wierzch kwiecistego kretonu.

Społeczeństwo polskie w Kraju a obrona granicy na Odrze i Nisie

I

Szerokie koła społeczeństwa polskiego, których nikt o sympatie do obecnej dyktatury komunistycznej posądzać nie może, niepokoją się jednak naporem polityki i propagandy niemieckiej, atakującej obecne granice zachodnie Polski.

Dowodem tego artykuł, który znajdujemy w organie kurii krakowskiej „Tygodniku Powszechnym". W artykule p. t. **„Odra i Nisa"** czytamy tam m. in., co następuje:

„Tragiczne doświadczenia ubiegłych lat i stuleci zmuszają na od nasz do zajęcia w tej sprawie bardzo wyraźnego stnowiska. Nie można dopuścić, aby fatalne epizody bliższej i dalszej przeszłości miały się znów powtarzać w sposób cykliczny. Jeżeli wbrew obietnicom jego twórców traktat wersalski nie potrafił w sposób ostateczny unormować stosunków polsko - niemieckich należy się domagać, aby nowy układ międzynarodowy, sprawy niemieckiej dotyczący, błędów dawnych nie powtarzał i nie tworzył rozwiązań złudnych, które nie są zdolne wytrzymać próby życia.



(Archiwum).

Niemcy 950 lat temu według ich własnych map.

Trzy możliwości

„Pragniemy zakończenia odwiecznych walk między narodami polskim i niemieckim. Antagonizm wyczerpujący siły obu narodów w jałowych zmaganiach winien wreszcie znaleźć swój kres. Ale dlatego zdobyć się trzeba na rozwiązanie zdecydowane, dalekowzroczne i odpowiadające realnej wymowie faktów. Unikając środków tymczasowych, szukać należy rozwiązań sięgających do dna. Chodzi nie tylko o taką czy inną linię graniczną, chodzi o zasadnicze ułożenie stosunków polsko - niemieckich na nowym etapie historii.

1. maksymalistyczna koncepcja niemiecka;
2. koncepcja zastosowana w Poczdamie;
3. rozwiązanie kompromisowe.

„Ad. 1. Próbę zastosowania maksymalistycznego rozwiązania niemieckiego przed niewielu laty uczynił Hitler. Pamiętamy dobrze sens tej koncepcji. Charakteryzują ją następujące fakty: a) całkowita likwidacja niepodległości Polski; b) bezpośrednie włączenie do Niemiec ziem polskich do linii Narew — Wisła na północy i linii kolejowej Warszawa — Częstochowa — Zagłębie na zachodzie z całkowitym zaanektowaniem Zagłębia; c) przekształcenie resztki Polski w niemiecki „Arbeitsraum", w teren eksploatacji kolonialnej w najgorszym tego słowa znaczeniu.

„Oczywiście można zgłosić zastrzeżenie, że program tak maksymalistyczny był wyłącznie koncepcją partii hitlerowskiej, całkowicie obcą tendencjom narodu niemieckiego. Nie można jednak zapominać, że **dwa pierwsze postulaty polityczne należały na pewno do tez programowych antypolskiej polityki pruskiej a później niemieckiej na przestrzeni XVIII — XIX w. i początkach XX stulecia.**

Niezmienne cele polityki niemieckiej w przeszłości

„Prof. Zygmunt Wojciechowski słusznie zwracał uwagę na tożsamość linii granicznych, które władcy Niemiec - Prus wykreślali dla siebie na terenie ziem polskich w latach 1795, 1915 i 1939. Spójrzmy do atlasu historycznego, a przekonamy się, że granica Prus po trzecim rozbiorze Polski, granica okupacji niemieckiej i austriackiej na terenie Królestwa w czasie pierwszej wojny światowej i granica między Reichem i Generalną Gubernią wyznaczona przez Hitlera są niemal jedne i te same. A to są właśnie granice, które przez Berlin mogły być dyktowane w sposób samowolny i — z zastrzeżeniem co do roku 1795 — całkowicie dowolny. Otóż zbieżność taka nie może być przypadkowa. Świadczy ona o istnieniu konsekwentnej niemieckiej doktryny politycznej. Doktryna ta miała dwa dogmaty: a) zaprzeczanie niepodległości Polski, b) dążenie do granicy według linii z lat 1795, 1915 1939.

„Że tak właśnie wyglądała koncepcja rozwiązania sprawy polskiej w ujęciu dyplomacji berlińskiej nie może dziś ulegać żadnej wątpliwości. Rola Prus w 1930 r. i rola Bismarcka w r. 1863 demaskują wyraźnie dogmat pierwszy. **Berlin miał zawsze gotową decyzję tłumienia każdej próby niepodległości Polski, choćby na minimalnym skrawku terytorium.**

W teraźniejszości

„Tak zwany akt 5 listopada 1916 r. był grą taktyczną. A zresztą, proklamował „niepodległą" Polskę pod ścisłym protektoratem i pod okupacją wojskową, z zastrzeżeniem dokonania poprawek terytorialnych na rzecz Prus. Otóż poprawki te, jak wiemy z pamiętników Ludendorffa, miały właśnie doprowadzić granicę Rzeszy do owej niezmiennie założonej linii, realizowanej w latach 1795, 1915 i 1939.

„Tak wygląda doktryna niemiecka. Była ona konsekwentnie przez polityków przestrzegana i mieliśmy szereg prób realizowania jej z największą bezwzględnością. Hitler doprowadził ją do skrajności absurdalnej, **niszcząc Warszawę i usiłując wytępić całą przodującą warstwę narodu polskiego.** Druzgocąca klęska Niemiec hitlerowskich odebrała tej doktrynie — na razie przynajmniej — realny walor polityczny. Odwróciła się karta historii, czyniąc w obecnym układzie ideę Drang nach Osten mitem bez widoków możliwości realizacyjnych. Niemniej mit ten jest wciąż żywotny i w zachodnich Niemczech czynione są próby takie przekształcenia układu politycznego, aby mit ten znów mógł się stać żywą koncepcją polityczną.

Stanowisko polskie

Ad 2. Linia graniczna wytyczona na konferencji w Poczdamie odpowiada polskim postulatom historycznym. Tak daleko na zachód sięgało państwo Bolesława Chrobrego, a po zmarnowaniu jego dziedzictw Polska do tych rubieży wrócić już nie zdołała.



(Archiwum).

Polska w granicach poczdamskich

„Traktat wersalski przywrócił Polsce takie — mniej więcej — granice, jakie istniały do rozbiorów. Niewątpliwie istniały w sprawie granic z Niemcami słuszne pragnienia narodu polskiego, ale w wypowiedziach oficjalnych nie znalazły one swego wyrazu.

„Jednak brutalne pogwałcenie przez Hitlera koncepcji kompromisowej, której wyrazem były granice z roku 1772 i 1939, kazało narodowi polskiemu po drugiej wojnie światowej szukać innych rozwiązań, **aby w sposób bardziej skuteczny zabezpieczyć jego egzystencję i wolność.** Odrodziła się koncepcja polska, poniechana w polityce przez tyle lat."

„Koncepcja ta uzyskała w Poczdamie sankcję mocarstw i stała się rozwiązaniem konkretnym.

Wymogi bezpieczeństwa Polski

„Ad 3. Za kompromisowe uważamy granice z lat 1772 i 1919—1939. Zapewniały one Polsce dostęp do morza i włączały w jej granice trzon jej ziem etnograficznych, pozostawiając jednak Niemcom ziemie zachodnie, wydarte Polsce w ciągu dziejów, oraz Prusy Wschodnie, które jako groźna enklawa na tyłach państwa **zagrażały bezustannie bezpieczeństwu i niepodległości Polski.** Rząd Polski w okresie międzywojennym zadowalał się tym kompromisem, ale Niemcy brutalnie go pogwałciły. Skoro okazał się on niewystarczający dla Niemców, a Polsce nie potrafił zabezpieczyć spokojnej egzystencji, koncepcja ta została skompromitowana.

„Nie ma więc dziś powrotu do rozwiązań kompromisowych.

„Chodzi o trwałe i ostateczne rozwiązanie problemu stosunków polsko - niemieckich. Która z tych koncepcji zasadniczych miałaby być podstawą takiego rozwiązania?

„Maksymalistyczne rozwiązanie niemieckie było koncepcją uwłaczającą podstawowym wymogom etycznym, zakładało bowiem zniszczenie niepodległości Polski, zabór ziem historycznie i etnicznie polskich oraz — co za tym dzie — wynarodowienie (Hakata) lub eksterminację (Hitler) osiadłej tam ludności. Rozwiązanie dziś na szczęście przekreślone, wyeliminowane z rzędu rozwiązań możliwych.

Nie można odwracać koła historii

„Szukanie rozwiązań politycznych nie może być fantazjowaniem, ale musi być wybieraniem rozwiązania najlepszego z możliwych. Powrót do sytuacji kompromisowej z lat 1919—1939 jest dziś politycznie nierealny, a także nie skłaniają do niego względy moralne. Jest koncepcją nierealną, bo wymaga przekreślenia sukcesu politycznego, **ważnego przecież nie tylko dla Polski, ale i dla pokoju świata.** Na Zachodzie dobrze rozumieją, że takie polityczne salto mortale nie jest możliwe, chyba tylko w wyniku nowej wojny światowej, która musiałaby doprowadzić do jakiegoś apokaliptycznego zniszczenia cywilizacji, której wynik dla rewizjonizmu niemieckiego wypaść zresztą może nadzwyczaj niekorzystnie. Olbrzymie koszty minionej wojny w sensie ofiar w ludziach i zniszczenia cywilizacyjnego, muszą się dla Polski równoważyć sukcesem politycznym, dającym też **gwarancję lepszego bezpieczeństwa na przyszłość.** W tym samym sensie zaangażował się w tę sprawę Związek Radziecki. (Nie mniej uczyniły to w Poczdamie W. Brytania i Stany Zjednoczone, — Przypisek Redakcji „Narodowca".) Dlatego w obecnym układzie międzynarodowym zakwestionowanie granic na Odrze i Nisie nie ma szans realnych. Jest daremną próbą odwracania wstecz koła historii. To agresja hitlerowska uruchomiła tę lawinę wydarzeń, która z konieczności doprowadziła do zwycięstwa maksymalnej tezy polskiej. W sytuacji obecnej jest to rozwiązanie jedynie logiczne. Tak wygląda konkret polityczny, który swój wyraz znalazł m. in. w układzie między Polską i N. R.D., podpisanym w Zgorzelcu.

(Dokończenie nastąpi).

Wiadomości z Wielkiej Brytanii

Stan zdrowia wśród uchodźców polskich

Londyn. — Skutki wojny i okropnych przejść narodu polskiego mścić się będą jeszcze długo na obecnym pokoleniu.

Liczba chorych Polaków w W. Brytanii jest nieproporcjonalnie wysoka, o wiele wyższa od przeciętnej ilości chorych w każdym normalnym społeczeństwie.

Wpłynął na to cały szereg okoliczności i przeżyć, które w ostatnich dwunastu latach były udziałem Polaków, przebywających obecnie na uchodztwie w W. Brytanii.

Wymienić należy cierpienia fizyczne w niemieckich obozach koncentracyjnych, w sowieckich łagrach, w obozach jenieckich, na zesłaniu i przy pracy przymusowej.

Przeżycia na frontach i odniesione rany, oraz pobyt w ciężkich warunkach klimatycznych zarówno w klimacie polarnym w Rosji czy też w klimacie tropikalnym na Środkowym Wschodzie i w Afryce.

Nie można pominąć również cierpień moralnych spowodowanych utratą wolności ojczyzny, przekonaniem o bezowocności wysiłków i ofiary polskiej krwi w czasie ostatniej wojny, oraz troską o los najbliższych w Kraju.

Nie bez znaczenia dla stanu zdrowia jest także wilgotny klimat wysp brytyjskich.

Wzrost drożyzny

Londyn. — (Od wł. koresp.). — W związku z trudnościami w uzyskaniu wystarczających ilości mięsa zamorskiego dla wyżywienia ludności Anglii liczyć się należy z dalszym podrożeniem ceny mięsa. Owoce już podrożały i spodziewane dalsze ograniczenia wzrostu środków żywności w ogóle. Natomiast odzież wełniana potaniała i nadal tanieje. Bielizna również tanieje.

r.

Zabytki historyczne stolicy Francji

Początki Uniwersytetu paryskiego

Pierwsze uczelnie paryskie zostały założone przez Karola Wielkiego i znajdowały się na wyspie Cité, jak mawiano powszechnie „w cieniu katedry Notre Dame de Paris". Na początku dwunastego wieku, jeden z najsławniejszych profesorów epoki, odrzucił pewnego dnia opiekę biskupstwa i zainstalował się na górze świętej Genowefy, pociągając za sobą wielu zwolenników. Odstępstwa te były powodem zaciętej walki, między dysydentami i władzami duchownymi, która zakończyła się ostatecznie na korzyść pierwszych. W roku 1215, papież Innocenty trzeci wydał zezwolenie na założenie korporacji profesorów i uczni, której oni sami byli zobowiązani nadać regulamin. W ten sposób w roku 1215 powstał sławny dziś na świat cały Uniwersytet Paryski.

15 000 uczni!

Do nowootwartej uczelni zaczęła natychmiast napływać młodzież ze wszystkich krajów. Przy końcu trzynastego wieku, było na Uniwersytecie paryskim piętnaście tysięcy uczni. Wobec takiego napływu młodzieży, powstał straszny kryzys mieszkaniowy i cena pokoju do wynajęcia wzrosła momentalnie pięćdziesięciokrotnie, co zaniepokoiło króla św. Ludwika i zmusiło go do nałożenia stałej ceny na pokoje. Zarządzenie to miało na celu przeszkodzenie w podbijaniu ceny, lecz nie rozwiązało bynajmniej kryzysu mieszkaniowego. Musiano więc na gwałt budować kolegia w stolicy. W trzynastym i czternastym wieku królowie, wielcy magnaci i biskupi, podjęli się tego zadania. Sorbona, jako najstarsze wiekiem kolegium, została obrana stolicą Uniwersytetu i Rektora.

W tych kolegiach wrzało życie nadzwyczaj gwarne i ruchliwe.

Uniwersytet posiadał własny okręg sądowy i nie można było bezkarnie naruszyć jego sądownictwa. W roku 1407 przełożony sądu królewskiego skazał kilku studentów na śmierć przez powieszenie. Sąd Uniwersytetu zmusił go, by osobiście poodcinał wisielców, pochował ich własnoręcznie i potem jeszcze przyszedł do Sorbony prosić o przebaczenie za swój czyn.

Studenci Uniwersytetu rekrutowali się z różnych klas i wzorem dnia dzisiejszego — byli wśród nich biedni i bogaci. Jedni opłacali kolegium, drudzy — odznaczający się niezwykłymi zdolnościami do nauki — korzystali ze stypendium, przyznawanym już podówczas synom biednych rodzin. Wśród tych uprzywilejowanych znajdowali się również tak zwani „studenci wolni", którzy prowadzili nędzne nad wyraz życie uniwersyteckie, zarabiając korepetycjami lub usługując kolegom lepiej sytuowanym materialnie.

Długie studia

Studia na Uniwersytecie w średniowieczu były bardzo długie. Po dwóch latach otrzymywało się stopień (maitre es-arts) — w trzy lata później zdawano maturę, do otrzymania licencjatu potrzebne były dalsze dwa lata studiów, doktorat teologii otrzymywano po zwycięskim przejściu czterech tez. Egzamin z ostatniej tezy trwał bez przerwy od godziny szóstej rano do godziny szóstej wieczorem, kandydat na doktora teologii siedział na małym stołeczku bez ruchu, bez jedzenia i picia cały dzień, a dwudziestu różnych egzaminatorów badało go kolejno co pół godziny, i każdy z nich starał się złapać go na słowie w zastawione sidła dogmatyczne.

Doktorat medycyny wymagał ośmiu lat Uniwersytetu, cztery tezy, egzaminu anatomicznego i doświadczeń praktycznych.

Upadek Uniwersytetu zaznaczył się w 14 wieku, kiedy szkoły różnych stowarzyszeń religijnych, przyjmując studentów stały się poważną konkurencją dla jednej niegdyś uczelni. Władze uniwersyteckie napróżno starały się przeszkodzić rozwojowi szkół klasztornych Franciszkanów i Dominikanów, lecz wysiłek ten nie odniósł żadnego skutku. Takich teologów jakimi byli podówczas święty Bonawentura i święty Tomasz z Akwinu, władze świeckie nie mogły zwyciężyć.

Rewolucja francuska zniosła korporacje i Uniwersytet paryski został rozwiązany. Dopiero w roku 1806 Napoleon pierwszy zorganizował go na nowo, nadając mu ustrój, który się zachował do naszych czasów. Napoleon pierwszy zrobił z niego sekcję Uniwersytetu Cesarskiego, w którym udzielali nauki profesorowie opłacani przez rząd i mieli prawo nauczania w stolicy Francji.

Język łaciński do r. 1789

Nazwa „Quartier Latin" pochodzi stąd, że do roku 1789 oficjalnym językiem na Uniwersytecie była łacina, a profesorowie i studenci posługiwali się tym językiem w swoim życiu prywatnym. Obecnie wiele ze starych kolegiów przebudowano i znacznie powiększono, mimo to uczelnie te są zawsze przepełnione studentami. Liceum Louis-le-Grand, znajdujące się przy 123 Rue St. Jacques, zostało założone w roku 1550 przez Guillaume Duprat, biskupa Clermont, pod pierwotną nazwą „College de Clermont". Było to pierwsze kolegium we Francji w którym nauczali Jezuici. Za panowania Ludwika czternastego, kolegium liczyło trzy tysiące studentów, w tym 500 pensjonariuszy. Liceum „St.-Louis" przy 40 i 42 Bld Saint-Michel, to dawne „College d'Harcourt", założone w roku 1280 przez Raoulá d'Harcourt, pralata normandzkiego.

Przechodząc ulicą des Ecoles, widzimy w małym ogródku na prawo biust sławnego Donsarda i obecność tej rzeźby przywodzi na myśl wspomnienie słynnej „Plejady", wiążącej się z historią zaułka Chartiere, przytykającego do obecnego „College de France". W tym zaułku, pod numerem trzynastym znajdowało się kolegium „Coqueret", włączone obecnie do kolegium Ste Barbe. ówczesny główny dyrektor kolegium, słynny hellenista Dorat, był profesorem Piotra de Ronsard i Antoniego de Baif. Przez siedem lat studjowali razem autorów greckich i wspólna dola i niedola zrobiła z Ronsarda i Baifa nierozłączonych przyjaciół. Byli biedni i mieszkali w jednym małym pokoiku, gdzie pierwszy pracował do drugiej lub trzeciej nad ranem i potem budził kolegę a sam zagrzebywał się po uszy w opuszczonym, ciepłym łóżku.

Nauka i wiedza

W roku 1549 przyłączył się do nich Joachim de Bellay z trzema innymi studentami. Wkrótce grupa siedmiu erudytów przybrała nazwę grupy świetlnych gwiazd zodiaku „Plejady" i ogłosiła manifest pt. „Défense et Illustration de la Langue française".

Malownicze uliczki Lanneau i Ecosse posiadają jeszcze obecnie domy z szesnastego wieku. Bulwar St. Michel — zwany popularnie w skrócie „Boul'Mich" — przebudowany przez Haussmana, upiększony, powiększony i poszerzony, jest główną arterią dzielnicy łacińskiej. Jego gościnne kawiarnie z tarasami, są zawsze przepełnione młodymi adeptami wiedzy, zacięte dyskusje rozgrzewają zapalone umysły lepiej od wina. Nauka i wiedza! — oto hasło dzielnicy łacińskiej, pochylający się nad kolebką nauki nie znają starości. — Nemezis dziejowa nie ma wpływu ani władzy nad nimi. Świat studencki nie starzeje się nigdy, gdyż egzystencja jego jest przepełniona niespodziankami nowych odkryć i niepohamowaną pitrzebą zdobycia jak największej wiedzy.

Śnieżka.

Pan Bóg i Poeta

I.

W skromnym pokoju dwóch starców siedzi naprzeciwko siebie. Starszy, przeszło osiemdziesięcioletni, z dużą siwą brodą, patrzy w ziemię i mówi smutnie:

— Straciłem wiarę. Nie wierzę w cuda.

Młodszy, siedemdziesięcioletni, w sukni kapłańskiej, pyta:

— Czy zawsze tak pan myślał?

— Nie. W dzieciństwie byłem wierzący, tak jak moi rodzice i cała rodzina. Potem żyłem jak filozof.

— Co pan przez to rozumie?

— To znaczy, że prowadziłem życie szczęśliwe nie zaprzątając sobie głowy światem nadprzyrodzonym i życiem pozagrobowym.

— Ale gdyby choroba dotknęła pana, któżby przeszkodził, przynajmniej w tej chwili, powrócić do dawnej wiary?

— Nikt. Ale w środowisku, w którym żyję, okryłoby mnie to śmiesznością. — Tu starzec westchnął, wstał, podał księdzu rękę i wyszedł, zostawiając na stole swoją kartę wizytową Don Bosco, przyszły święty, założyciel Salezjanów, przeczytał: — Wiktor Hugo.

Don Bosco zawołał sekretarza i powiedział:

— Był tu stary człowiek oddany na pastwę strachu przed opinią ludzką.

W jakiś czas potem poeta znowu niespodzianie zaszedł do świętego.

— Ostatnim razem pomyliłem się, oświadczył. Moja wiara w Kościół katolicki i w życie pozagrobowe, jest nienaruszona. Wszyscy moi są pobożnie pochowani i mam nadzieję opuścić ten świat wspomagany modlitwami i rozgrzeszeniem księdza, „przedstawiciela mojej religii".

Don Bosco pełen radości wstał i szeroki znak krzyża nakreślił nad lwią głową poety.

II.

W sceptycznym środowisku, w którym żył, Wiktor Hugo czuł się coraz więcej osamotniony.

Przyszedł do niego pewnego razu Leconte de Lisle, także poeta, ironicznie uśmiechnięty i spytał:

— Cóż mistrz taki poważny?

— Myślę o Bogu, odpowiedział starzec, mówię do niego, zadaje mu pytania. Nie zawsze mi odpowiada.

— Uczyni to może niedługo, zaśmiał się gość, powie Pan Bóg: „Mój kolego po fachu, usiądź na mojej prawicy, albowiem ty także stworzyłeś światy".

— Niestety, odciął się poeta. Jego dzieło o ileż jest piękniejsze niż moje!

Innym razem, przechadzając się z młodą panią Dorian, wskazał jej zachodzące słońce i powiedział:

„Jakie to piękne! Pani jeszcze długo będzie podziwiała takie zachody. Ale ja niedługo ujrzę rzeczy, stokroć piękniejsze. Jestem stary. Wkrótce umrę. Zobaczę Boga! Ujrzeć Boga, mówić do niego, co za chwile niezrównanie wielkie! Co Mu powiem? Często o tym myślę!

W krótkim czasie po tym poeta śmiertelnie zachorował. Arcybiskup Paryża, kardynał Richard, napisał do rodziny, ofiarowawszy się z przybyciem z ostatnimi Sakramentami. Bardzo grzecznie odpisano mu odmownie. Don Bosco od dwóch lat wyjechał z Francji. Ale był inny ksiądz, który czuwał. Młody, świeżo wyświęcony, rozkochany w poezji, a szczególniej pełen uwielbienia dla dzieł Wiktora Hugo, gdy się dowiedział, że stary poeta odchodzi z tego świata, pospieszył do Paryża. Był ubogi i ledwie udało mu się zebrać 200 fr. Przybył na ulicę Eylan i naprzeciwko mieszkania Wiktora Hugo wynajął nędzny pokoik, w którym było tylko łóżko polowe. Trzy dni i trzy noce spędził na nieustannej, płomiennej modlitwie. 22 maja ktoś potajemnie zawiadomił go, że rozpoczęło się konanie. Wtedy ksiądz zerwał się, stanął w oknie, i szerokim gestem, z sercem, które waliło jak dzwon, uczynił znak krzyża, wymawiając głośno słowa przebaczenia: „Ego te absolvo".

I tak największy poeta XIX. wieku odszedł z tej ziemi pożegnany błogosławieństwem Kościoła.

Aneri.

Wiadomości z Belgii

Nowy biskup w Bruges

Bruksela. — Nuncjatura Apostolska w Belgii podała do wiadomości, że Jego Świątobliwość, Papież, Pius XII mianował biskupem Bruges, J. Ex. ks. Emila de Smedt, dotychczasowego biskupa pomocniczego w Malines. Nowy biskup Bruges urodzony jest w 1909 r. Przed mianowaniem go biskupem, w maju 1950 roku, był on przez kilka lat profesorem w seminarium Św. Józefa w Malines.

:-:

Sprawa odszkodowań wojennych

BRUKSELA. — Belgijska Rada Ministrów rozpatrywała projekt rozporządzenia ministra odbudowy, w sprawie współczynnika, według którego ma być obliczona wysokość odszkodowań wojennych za niektóre urządzenia, które przed zniszczeniem służyły za mieszkania (domki na kółkach, szopy ttp).

:-:

Dziecko pogryzione przez szczura

Hoedeng-Goegnies. — Państwo Deprez zbudzili się nagle w nocy, na skutek przeraźliwego krzyku ich czteromiesięcznego dziecka. Jakież było ich przerażenie, kiedy zobaczyli niemowlę, całe pokrwawione w swoim łóżeczku. Wezwany natychmiast lekarz stwierdził, że dziecko zostało pogryzione przez szczura. Kiedy lekarz kończył zeszywanie ran, z łóżeczka dziecka wyszedł olbrzymi szczur, którego zdołano zabić.

:-:

Karp długości 80 cm

MOLENBEEK-ST.-JEAN. — P. Józef Villems z Molenbeek-St.-Jean złowił w stawie Bodegem Saint Martin karpia ważącego 7 kg 400 gr. i mającego 80 cm. długości.

:-:

QUAREGNON. — Kat. Stow. Mężów pod wezw. św. Barbary w Quaregnon urządza 24 sierpnia br. uroczystość jubileuszową — 25-lecie istnienia tegoż Towarzystwa, oraz poświęcenie nowego sztandaru.

Na tę, wyżej wymienioną, podwójną uroczystość uprzejmie zapraszamy wszystkie towarzystwa z całej Belgii.

Prosimy również o jak najliczniejsze przybycie pocztów sztandarowych.

Towarzystwa, które nie otrzymały od nas zaproszenia z powodu nieznajomości adresu, prosimy uprzejmie uznać to zaproszenie w „Narodowcu" za miarodajne.

ZEMSTA CZARNOKSIĘŻNIKA



(Ciąg dalszy — Odcinek nr 36)

Dobijają do brzegu. Wyciągają szalupę na piasek, a następnie wybierają w zaroślach odpowiednie miejsce na czaty.

Należy poczekać parę godzin zanim minie noc. Tymczasem mogę sobie trochę odpocząć. O, rozprawa nie będzie łatwa!

Ranek nie przynosi nic szczególnego. Morze i brzegi zatoki są ciche. Jakby wymarła przedstawia się i posiadłość Manghoe Joe.

Albo jeszcze nie przyszła pora, albo Monghoe przeczuwa, że zastawiamy nań sidła?... — rozmyśla porucznik.

Tak mija znów kilka godzin w niecierpliwym oczekiwaniu.

Dopiero po południu, gdy odpadła gorączka dnia, na widnokręgu ukazuje się jakiś żaglowiec. Nie jest to jednak „Napoleon". Zapuszcza kotwicę i czeka...

Robert pozostawia dwóch marynarzy przy szalupie a sam z towarzyszem zbliża się chyłkiem tuż nad brzeg zatoki, nawprost po przeciwnej stronie leży posiadłość Monghoe Joe.

Niezbite dowody

Z chwilą ukazania się żaglowca zapanowało tam wielkie ożywienie. Odgłosy jego dolatują wyraźnie do uszu czatujących.

A oto przed barakami mnożą się rzędy czarnych i coraz to nowe grupy wyłaniają się z otaczającej posiadłość puszczy.

— Widzisz, Guy, widzisz?... — szeptem mówi porucznik Robert. — Wszyscy ci czarni są powiązani łańcuchami. To niewolnicy. Oto szereg łodzi przy brzegu, gotowych do zepchnięcia na wodę, którymi odwiezie się tych nieszczęśliwców na czekający żaglowiec. Któż może mieć jeszcze po tym wszystkim wątpliwość że Monghoe Joe nie jest handlarzem niewolników?...

Towarzysz przytakuje milcząco.

Dolatują teraz świsty batów i krzyki.

To rozpoczyna się załadunek „czarnego towaru"...

(Ciąg dalszy nastąpi)

SIERPIEŃ
6
Środa

Słońce		Księżyc	
wsch.	zach.	wsch.	zach.
4.34	19.19	20.06	6.33

Dziś: Przemienienie Pańskie
Jutro: Kajetana, Donata
Pojutrze: Cyriaka

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 3.100.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.600.—
„ „ 3 miesięcy fr. 840.—
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Wypadki samochodowe powodują rokrocznie w świecie tysiące zabitych, rannych i kalek, co wywołuje apele do kierowców samochodów, by przestrzegali przepisy drogowe, oraz stosowali się ściśle do zarządzeń i kodeksów jazdy samochodem.

Ostatnio „Gazette de Lausanne" ogłosiła studium psychiatry szwajcarskiego, Charles Odier, który zwracał uwagę na fakt, że kobiety prowadzące samochody w Szwajcarii mają mniej wypadków, niż mężczyźni.

Charles Odier dowodzi, że statystyka wykazała, iż liczba zezwoleń na prowadzenie samochodów, wydanych kobietom wzrasta w Szwajcarii w zawrotnym tempie.

Prowadzenie samochodu przez mężczyznę wiąże się z pewnymi cechami, wynikającymi z jego charakteru. Mianowicie jego męska natura odznacza się agresywnością, oraz brakiem umiaru, co ma wpływ na zachowanie się przy kierownicy.

Kobieta nie posiada takich cech dzięki temu unika wiele wypadków.

Profesor Ch. Odier podkreśla, że kobiety posiadają instynkt macierzyński, który skłania je do absolutnego poszanowania życia bliźniego. W zrozumieniu kobiety, prowadzącej maszynę, przechodzący ulicami są jakby jej dziećmi przybranymi, za które ona ponosi odpowiedzialność.

Kobieta doznaje radości z umiejętnego kierowania maszyną. Prowadzi ona dla samego prowadzenia samochodu, a nie dla popisu, czy dla pokonania samochodu jadącego przodem.

Fakt, że ambulanse Międzynarodowego Czerwonego Krzyża prowadzone są w zasadzie przez kobiety, dowodzi, że kobieta jest bardziej delikatna w prowadzeniu samochodów z rannymi.

We Francji brak dokładniejszej statystyki, ile wypadków samochodowych wykazują kobiety, a ile mężczyźni. Ogólnie przeważa przekonanie, że kobiety prowadzące samochody we Francji, są również bardziej umiarkowane i wykazują w czasie jazdy więcej ostrożności, niż mężczyźni.

2.000 ha lasu spłonęło

Poitiers. — Pożar, który objął las na pograniczu departamentów Vienne i Indre-et-Loire, strawił drzewostan na przestrzeni 2 tys. ha. W gaszeniu ognia uczestniczyło wojsko. Nie małą pomocą był deszcz, który spadł poraz pierwszy od 97 dni.

Wieści z Polski

Zatrudnienie młodzieży w marksistowskiej gospodarce

Młodzież stanowi podstawowe kontyngenty dopływu siły robotniczej do przemysłów kluczowych. **Roczny przyrost naturalny wynosi obecnie w Polsce 400.000 osób.**

Najobfitszym źródłem więc mobilizowanej przez reżim siły roboczej jest młodzież. W okresie ostatniego roku gwałtownie prowadzona była akcja werbunkowa przede wszystkim na terenie wsi.

Zatrudnienie młodocianych

Ustawa „O pracy i szkoleniu zawodowym młodocianych" z 2 sierpnia 1951 r. pozwala na zatrudnienie młodocianych od lat 14 z tym, że przed osiągnięciem 16 roku życia praca ich podlega specjalnym ograniczeniom, które są bardziej luźne dla klas wieku między 16 i 18 lat.

Ustawa ta jest niczym innym, jak kopią sowieckiego dekretu o przymusowym poborze do pracy nieletnich. W roku 1947 Prezydium Najwyższego Sowietu ogłosiło dekret zezwalający na pobór młodocianych obojga płci do pracy pod pozorem szkolenia.

Do czasu ukazania się tej ustawy w Polsce oficjalnie nie można było zatrudniać chłopców i dziewcząt przed ukończeniem przez nich 16 roku życia. Oficjalnie nie wolno było, ale pod takim czy innym pozorem, jak np. „konieczność państwowa" lub „troska" o przysposobienie fizyczne młodzieży itp. włączano często nieletnich poniżej 16 lat do organizacji „Służby Polsce", której oddziały wykonywały różne prace. Poza tym chłopców, czy w ogóle młodzież szkolną obojga płci, werbowano do tzw. akcji żniwnej w Państwowych Gospodarstwach Rolnych, używano ich do odgruzowania miast, itp. Dla nieletnich zaciąganych do „Służby Polsce" wprowadzano normy, wyścig pracy, wyróżnienia dla pilnych, nagany dla opieszałych, stosując tę samą socjalistyczną dyscyplinę pracy, co dla starszych.

Źródła dopływu nowych sił pracujących

Według oficjalnych oświadczeń reżimu, głównymi źródłami dopływu sił roboczych powinny być:

— młodzież w ogóle, miejska i wiejska;
— mieszkańcy małych miasteczek nieuprzemysłowionych, gdzie istnieje dotąd duży rezerwuar niewykorzystanych sił;
— włączenie do produkcji znacznej jeszcze ilości niezatrudnionych dotąd kobiet;
— ogólnie ludność wiejska jako jeden z najgłówniejszych ośrodków werbunku do pracy w przemyśle.

Ziemia iłżecka

Ruiny zamku na wyniosłym wzgórzu w Iłży gdyby mogły mówić dużo ciekawych wiadomości powiedziałyby o przeszłości miasteczka, na które jeszcze w 1241 roku napadły hordy tatarskie.

W tymże zamku w 1637 r. nastąpiło pierwsze spotkanie króla Władysława IV z przyszłą jego małżonką Cecylią Renatą, córką cesarza Ferdynanda II. Szwedzi w 1655 r., a Rakoczy książę siedmiogrodzki w dwa lata później zniszczyli zamek. Tyle mówi tradycja historyczna z czasów, gdy niepodzielną władzę nad ludem posiadali książęta i królowie. Z czasem Iłża zeszła do rzędu pośledniejszych miast polskich — dziś liczy ona zaledwie 4.000 mieszkańców, a terytorialnie znajduje się w środku powiatu, jednak tak jak przed wojną, siedzibą powiatu był Wierzbnik, tak obecnie są Starachowice oddalone od Iłży o 22 km.

Jeszcze do niedawna miasto leżące na zapomnianym szlaku było zupełnie odcięte od świata. Jedynym łącznikiem była komunikacja autobusowa z Radomiem, Ostrowcem i zapleczem gmin nadwiślańskich: Ciepielowa, Lipska i Solca. Od 1 września uruchomiona kolejka wąskotorowa połączyła Iłżę ze Starachowicami.

Rząd nie kwapi się do walki z alkoholizmem, bo mu wódka daje dochody

Warszawa. — Walka z alkoholizmem w Polsce toczy się tylko w słowach. Rząd bowiem ma duże dochody ze sprzedaży wódki i nie chce zamykać sklepów z alkoholem nawet tam, gdzie są niepotrzebne i szkodliwe. Oto, co donosi prasa reżimowa:

„Weźmy kilka przykładów. Przy ul. Jasnej 10 jest sklep PMS. Vis à vis rozciąga się teren budowy. Rezultaty? Stałe przekraczanie planu sprzedaży napojów wyskokowych i częste niedociągnięcia robotników w wykonywaniu zadań produkcyjnych. Na budowie mnożą się nieszczęśliwe wypadki. Kilka tygodni temu dyrekcja budowy zwróciła się do Stołecznego Komitetu do Walki z Alkoholizmem o pomoc. Zwróciliśmy się do Wydz. Handlu SRN o zlikwidowanie sklepu monopolowego i otwarcie na tym miejscu baru mlecznego. Interwencja nie odniosła dotąd skutku.

„Z końcem 1950 r. wydawało się, że walka z alkoholizmem wkroczy w decydujące stadium. Uchwała sekretariatu CRZZ zobowiązała wówczas wszystkie ogniwa związkowe do energicznej walki z pijaństwem poprzez organizowanie odczytów, wystaw, wyświetlanie filmów, organizowanie foto-gazetek w zakładach pracy. Powołano komitety zakładowe do walki z alkoholizmem i utworzono analogiczne jednostki przy zarządach okręgowych i głównych, poszczególnych związków.

Komitety te miały walczyć na terenie instytucji i przedsiębiorstw z pijaństwem i z atmosferą pobłażliwości dla pijaków. Praktyka jednak wykazała, że komitety w przeważającej większości uległy tej atmosferze.

„Dużą pomocą w zwalczaniu alkoholizmu mogliby być lekarze zakładowi. Mają oni określony regulaminem czas pracy, przeznaczony na wygłaszanie poglądowych pogadanek i odczytów. Nie wszyscy się z tego obowiązku wywiązują".

Zmiana w organizacji władz budownictwa
Obowiązek dostawy zbóż

Warszawa. — Sejm uchwalił ustawę o zmianie organizacji władz i instytucji w dziedzinie budownictwa.

Ustawa inna przewiduje **obowiązkowe dostawy zbóż** przez użytkowników gospodarstw indywidualnych, spółdzielnie produkcyjne, zespoły rolne i inne uspołecznione gospodarstwa rolne. Obowiązek dostaw dotyczy żyta, pszenicy, jęczmienia, owsa i mieszanki zbożowej.

Od obowiązkowych dostaw zbóż ustawa wyłącza gospodarstwa małorolne o obszarze do 1 hektara przeliczeniowego.

Odbudowa ziem Odzyskanych

Warszawa. — Czytamy w prasie krajowej: Mało kto zdaje sobie w pełni sprawę z ogromu strat jakie poniosły w czasie wojny zachodnie ziemie Polski. Przejęliśmy je zniszczone i zdewastowane, a zburzone miasta, zwalone mosty, spalone osiedla i rozbite fabryki świadczyły zarówno o zaciętości minionych walk jak i niszczycielskiej pracy wycofujących się wojsk niemieckich. Niektóre miasta (np. Głogów) starto niemal z powierzchni ziemi. Zaminowano pola i pastwiska. Zniszczono fabryki, Był to kraj opuszczony przez jednych, zajmowany przez drugich, kraj kokosowych interesów dla spryciarzy i zaciętej pionierskiej pracy dla całej reszty osadników, kraj twórczego trudu i wielkiej przyszłości, na który patrzyliśmy jak na cenną, odzyskiwaną własność — dawne władztwo Polski. Było to siedem lat temu.

A oto niektóre cyfry: przemysł Ziem Odzyskanych był zniszczony przeciętnie w 40 procentach (w niektórych gałęziach zniszczenia sięgały 90 proc.!). Dokładniej pokaże to tabela:

Zakłady o zniszczonych	Procent zniszczenia do 10	11-25	-26-50	51-75	76 i więcej	nie wiadomy
a) budynkach przemysłowych	593	910	820	187	463	1 529
b) gospodarce energetycznej	254	434	534	178	992	1 577
c) urządzeniach technicznych	452	892	1 394	475	1 138	1 716

Nie lepiej przedstawiał się stan ocalałych domów. Budynki mieszkalne zniszczono przeciętnie w 40 proc. — chociaż były miasta, gdzie procent zniszczenia był jeszcze wyższy. Tak np. Szczecin miał około 50 procent zniszczeń, Elbląg i Lignica 60 proc., Wrocław 65 proc., Brzeg i Starogard 70 proc., Kołobrzeg 80 proc., a zniszczenia Głogowa przekraczały 90 procent.

Podobnie wsie. Zniszczono około 27 proc. budynków wiejskich chociaż były okręgi (Ełk, Pyrzyce, Gdańsk), w których cyfra ta sięgała 50 proc.! Pogłowie koni wynosiło 10 proc., bydła 7 proc., świń 4 proc. stanu przedwojennego. Na 11 tys. km linii kolejowych — 7 tys. km było niezdatnych do użytku. 2/3 mostów kolejowych zniszczonych.

Cyfry te uplastyczniają wielkość zadań, jakie przed narodem polskim wyłoniły się w związku z powrotem Ziem Zachodnich. Powoli zaludniały się miasta i wsie, odminowywano teren, zaorywano ugory, uruchamiano fabryki i koleje, odbudowywano mosty i domy mieszkalne. Niektóre przemysły (górnictwo!) osiągnęły już w 1946 roku niemal przedwojenny poziom produkcji, przekraczając średnie niemieckie zatrudnienie z 1933 r.

	1933	1945	1946
ilość zakładów górniczych	65	52	56
zatrudnienie w przemyśle górnuiczym	62 158	44 883	64 318

Rozwój całego przemysłu Ziem Odzyskanych w latach 1945—1946 przedstawiał się następująco:

Rok	Ilość zakł.	zatrudnienie
1945	4 186	67 697
1946	5 761	249 849

Czyli przez zaledwie rok zwiększenie ilości czynnych zakładów o 37,7 proc., przy z górą trzykrotnym (269 proc.) wzroście ilości pracowników, co stanowi osiągnięcie już w pierwszym roku odbudowy 54,3 procent stanu zatrudnienia z 1933 r.! Jeśli będziemy pamiętać o rozmiarach zniszczeń — zrozumiemy wysiłek odbudowy. Były to początki. Teraz (pomijając przewagę przemysłową) nieomal nie ma różnic w strukturze gospodarczej Ziem Zachodnich i pozostałych województw Polski.

O natężeniu odbudowy świadczą cyfry: na Ziemie Odzyskane przypadło w r. 1946 — 26 proc. całości nakładów inwestycyjnych, w 1947 — 32 proc., w 1948 — 38 proc. (Warszawa — ok. 10 proc.).

Udział województwa wrocławskiego (najbardziej po Górnym Śląsku uprzemysłowionego województwa Polski) w ogólnopolskiej produkcji przemysłowej wynosi około 13 procent.

HUMOR KRAJOWY

Kultura

— Nasza wieś korzysta, od czasu, gdy w Polsce panuje władza ludowa, ze wszystkich dobrodziejstw cywilizacji — oświadcza przybyszowi z miasta obywatel Pipidówki.

— Hm... A elektryczne oświetlenie macie?

— Elektryczne oświetlenie? Owszem! Jak na niebie błyska.

Cudowne uzdrowienie w Lourdes

Lourdes. — W sierpniu 1947 roku, podczas pielgrzymki narodowej Matki Boskiej Zbawienia, pani Joanna Gestas, z domu Pelin, zamieszkała w Bègles (Gironde), przybyła do Lourdes w ciężkim stanie. Zaniepokojeni lekarze obawiali się nowych komplikacyj. Tymczasem chora wyzdrowiała tak nadspodziewanie, że wypadek jej zasłużył na przedłożenie władzom kościelnym do zbadania, czy wyzdrowienie to posiada cechy, wymagane przez przepisy kościelne, aby można uznać je za cudowne.

J. Eksc. Mgr. Richaud, arcybiskup Bordeaux, mianował w tym celu Komisję Kanoniczną.

Komisja ta złożyła raport, który mówi, iż uzdrowienie pani Gestas nastąpiło w Lourdes „z nadzwyczajną szybkością, w sposób zupełny, bez powrotu choroby, w takim nastroju religijnym i moralnym, że można w nim widzieć palec Boży". J. Eksc. Mgr. Richaud oznajmił przeto dekretem, iż „uzdrowienie pani Gestas należy uważać za cudowne i trzeba przypisać je Najświętszej Marii Pannie Niepokolanej, Matce Bożej".

Inspektor dla walki z pryszczycą



(Foto: Record)

Minister rolnictwa wyznaczył p. Quittet generalnym inspektorem dla uzgodnienia sposobów walki z pryszczycą, dziesiątkującą bydło we Francji

„Należy zahamować zwyżkę cen", nawołuje Force-Ouvrière

PARYŻ. — Biuro F.O. na tygodniowym zebraniu dokonało przeglądu położenia gospodarczego i społecznego. Stwierdziwszy, że pomimo optymizmu oświadczeń urzędowych „gromadzą się czynniki, wywołujące zwyżkę cen artykułów spożywczych", biuro konfederalne oświadcza, iż należy uczynić wszystko, aby odwrócić tę tendencję.

Biuro C.G.T. - F.O. postanowiło powiadomić centrale wolnych syndykatów o swoim stanowisku i zwołać egzekutywę na początku września.

Co do projektów rządowych, dotyczących ubezpieczeń społecznych, F.O. podkreśliło, że będzie czuwało nad utrzymaniem zdobyczy pracowników.

Kasa ogniotrwała garażu wypróżniona

Paryż. — W nocy z soboty na niedzielę włamywacze zakradli się do biura garażu paryskiego, którego właściciel spędza wakacje w Guéthary (Dolne Pireneje). Złoczyńcy rozbili szafę ogniotrwałą i przywłaszczyli sobie jej zawartość. Wysokość łupu nie jest jeszcze znana. Kradzież stwierdził klient garażu.

Obfity połów sardynek pod La Rochelle

La Rochelle. — Po raz pierwszy od wielu lat ławy sarynek przeniosły się w okolice wybrzeży Charente na szerekości Chassiron, ku wielkiej radości marynarzy z La Rochelle. Nie widzieli oni od 15 lat na początku sezonu sardynek takiej grubości — trzydzieści na kg, zamiast 50.

Nadesłane

Rocznica paryskiego Stow. Kupców i Rzem.

Dnia 27 lipca 1952 r. minęło 25 lat od chwili założenia Stowarzyszenia Kupców i Rzemieślników Polskich w Paryżu, z obecną siedzibą: 32, Rue Basfroi, Paris (11-ème).

Po wniknięciu w historię Stowarzyszenia łatwo doszukać się pięknych i chlubnych kart dziejów tak żywotnej i wydajnej placówki polskiej kultury i wielkiego patriotyzmu.

Ze starych członków i założycieli są obecnie jeszcze członkami Stowarzyszenia pp. Baraniecki Roman, Trzeciak, Mączka, Kołczak, Knychała i inni. Wśród późniejszych członków zasługują na wzmiankę pp. Koziński Andrzej, Lach, Skobel, Białas Andrzej i Białas Kazimierz.

Wielu ze starych członków Stowarzyszenia Bóg powołał do wieczności, a niektórzy odjechali do Polski lub też wyemigrowali do innych krajów wolnego Zachodu.

Kadra pierwszych pionierów współpracy gospodarczej i miłośników kultury polskiej, była przepojona duchem braterstwa, koleżeństwa i umiłowania Ojczyzny.

Jak wszystkie zebrania, urządzane imprezy oraz obchody były żywym pomnikiem nieśmiertelności polskich zwyczajów, obyczajów i tradycyj.

Warunki pracy były niełatwe, bo wszyscy członkowie Stowarzyszenia byli ludźmi ciężkiej pracy, a do Francji przybyli za chlebem.

Poza pracą zarobkową swe wolne chwile i wieczory poświęcali pracy społecznej, kulturalnej i patriotycznej w Stowarzyszeniu. Po przybyciu na bratnią ziemię francuską Ci pierwsi pionierzy kultury polskiej rozproszyli się po fabrykach i zakładach pracy, ale serca ich były spojone w jedną żywotną całość. Dążeniem i celem ich było służenie Polsce i wsławiania jej imienia w życiu emigracyjnym.

Tą samą chlubną i wspaniałą kartę swej historii ma poza sobą wybitny działacz polski — wydawca „Narodowca" — p. Michał Kwiatkowski oraz szereg innych. Polaków, którzy w ciężkiej pracy codziennej budowali i umacniali nasze placówki na bratniej ziemi francuskiej.

Tym wszystkim zasłużonym działaczom i starym pionierom naszym należy się cześć, uznanie i wdzięczność za ich pracę, trudy i znoje, za ich wierną oraz oddaną służbę Polsce. Oni są godni naśladowania przez obecnych karłów i analfabetów, których patriotyzm polega na szukaniu wygodnej posady, nie na życiu dla Polski ale na życiu Polski.

Na Wychodztwie są setki tysięcy ludzi, których niedołęstwo warstw górnych w Polsce zmusiło do emigracji i którzy dali sobie z życiem radę swą uczciwą i ponad siły pracą, trudami i samozaparciem się. Ich ofiarność była wielka, a często się zdarzało, że w wielu wypadkach uszczuplali swój skromny budżet rodzinny, by na czas zapłacić składki lub ofiarować dary na cele społeczne czy też oświatowe. Nie jednego z nich maleństwa wyciągały rączki do ojca: „Tatusiu! proszę mi to lub owo kupić"..., a tatuś pocieszał i wydatkował się na cele dobroczynne czy też patriotyczne i nie mógł zadowolić życzeń swej drogiej dzieciny. Pocieszył obietnicami, że w późniejszym czasie to uczyni.

Dzięki umiejętnemu prowadzeniu działalności Stowarzyszenia Kupców i Rzemieślników w Paryżu na wszystkich zebraniach lub urządzanych imprezach zawsze było pełno ludzi. Garnęli się do Stowarzyszenia członkowie, przyjaciele i sympatycy. Zarządy Stowarzyszenia kierowały się ideałami, co zawsze uznawali goście Polacy i Francuzi.

Pięknie opisała działalności Stowarzyszenia, znana czytelnikom „Narodowca" „Śnieżka", często była nagrodzona huraganami oklasków, gdy wchodziła na salę podczas zebrań czy też imprez Stowarzyszenia.

Wśród starej emigracji żyje miłe i wdzięczne wspomnienie tak zasłużonej i godnej placówki naszej, jakim było Stowarzyszenie K. i Rz.

Dnia 27. 7. 1952 r. zgodnie z ogłoszeniami w „Narodowcu" zebrali się licznie członkowie Stowarzyszenia, przyjaciele i zacni goście.

Wśród obecnych, na pięknie udekorowanej sali był drogi i miły gość ks. prałat Kwaśny Rektor Misji Katolickiej w Paryżu. Jego proste, szczere i serdeczne powitanie oraz rozmowy z rodakami wywołały miły nastrój, a Jego słowa kapłańsikie pozostały żywe w sercach rodaków, którzy razem ze swymi kapłanami miłują Boga i Polskę.

Przed rozpoczęciem uroczystości miał być odegrany hymn narodowy polski i francuski, co ktoś chciał zastąpić, „pierwszą brygadą". Wrażenie przykre zatarło się wkrótce.

Piękna deklamacja wierszyka: „Mały Polak" małego Piotrusia bardzo się podobała.

Pan Mał. po mistrzowsku ubawił swą „Gawędą ze Śląska cieszyńskiego".

A mili i sympatyczni młodzieńcy z KSMP w Paryżu pobudzili do śmiechu wszystkich obecnych swą: konferencją „Dwóch ucieklo"... oraz bawili śpiewem i graniem na gitarze - „Duetu Góralskiego" oraz „Gdy wrócisz".

Polska Sekcja Radia Francuskiego w Paryżu wypożyczyła 10 płyt z piosenkami polskimi, a francuska firma „Radio Service" 52, Bld. Batignolles, Paris 17-ème, wypożyczyła najnowocześniejszy aparat radiowy — czyli — cudo techniki nowoczesnej.

Ł. B.

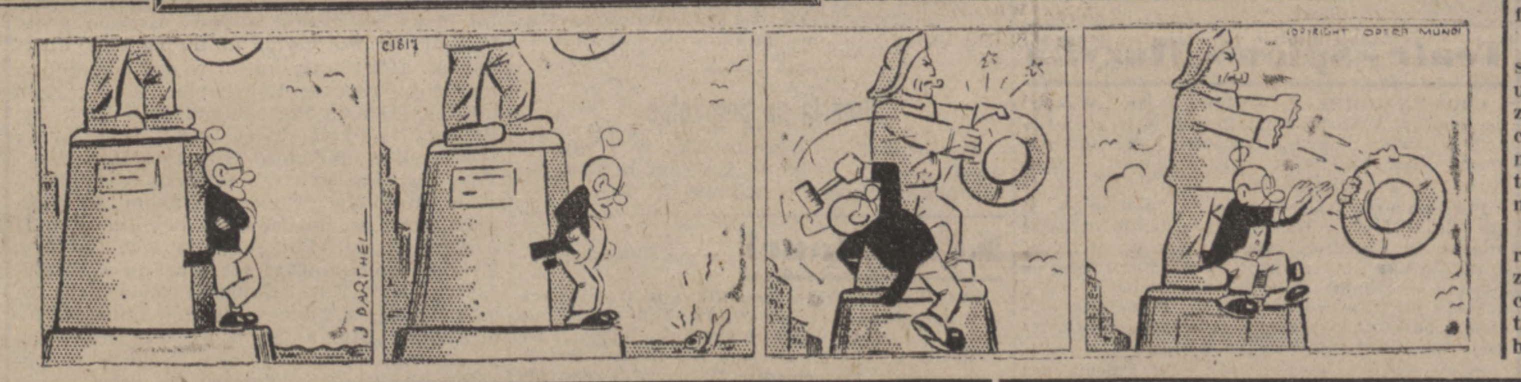
Paryż, 3 sierpnia 1952.

Przygody Rafała Pigułki

Pod ratownika pomnikiem,
Raf kąpiącym się przygląda.
Wtem ktoś z wody z wielkim krzykiem
Pomocy, ratunku żąda.

Raf nie umie pływać (biedak!)
A chce pomóc topielcowi...
Och, utonąć mu on nie da;
Już też sposób ma gotowy:

Młotem koło ratunkowe
Odłupuje pomnikowi
I podrzuca topielcowi.
A jest ono... metalowe!



MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



431) (Ciąg dalszy)

Nie zawaha się w ostatecznej chwili — z wiarą w zwycięstwo ruszy na podbój majątku wroga.

Za chwilę — nastąpi początek walki.

Należy wdziać na siebie żelazny pancerz, który nie przepuści tkliwych i silnych strun rozbrajającego uczucia.

Ilka umarła! Dziecko nie żyje!

Wszystkie więzy, które go dotychczas łączyły z baronem zostały tym samym przerwane.

Przyjmie wyzwanie barona Kronberga.

Deiring stanie w obronie swego szefa. — Nienawidzi konkurenta Kronberga, który demoralizuje robotników. Oko za oko, ząb za ząb!

Fred począł przechadzać się nerwowym krokiem po pokoju. — W jego sercu burzyła się wielka budowla. — Nastała chwila przełomowa, decydująca. Wypadki będą brzemienne w następstwa, w konsekwencje. Należy na chwilę zapomnieć o zmarłej Ilce i o jej dziecięciu.

Walka rozpoczęła się. Atmosfera stawała się coraz bardziej naprężona i duszna.

Fred zbliżył się do starego Deiringa.

— Ojcze, wasza zasada jest słuszna. Oko za oko, ząb za ząb! Rozpoczynam walkę na śmierć i na życie!

Fabryki firmy „Leuce" muszą należeć do nas!

— Brawo, brawo Fred! Król żelaza musi być twardy, stanowczy i nie ustępować z tronu.

Ojciec Deiring był zachwycony rezultatem swego wpływu. Uścisnął Freda i podszedł z nim do stołu.

Po chwili nastało ogólne milczenie.

Pewien starszy jegomość stanął na estradzie i rozpoczął licytację krótkim przemówieniem. W kilku słowach przedstawił dotychczasowy stan fabryki; poczem przystąpił do dzieła.

Obok siedział baron Kronberg i niespokojnie rozglądał się wokoło po zebranych.

Początkowo znalazło się wielu amatorów, którzy reflektowali na świetny interes, ale szybko, po kilku zaledwie chwilach odsunęli się na bok, ustępując miejsca dwom bojownikom.

Fred stanął naprzeciwko Kronberga.

— Trzysta tysięcy marek! — zawołał baron w uniesieniu.

— Trzysta dziesięć tysięcy — brzmiał kontratak Freda Hardinga.

Nastało ogólne naprężenie.

Coraz dalej, coraz wyżej biegły cyfry w górę.

Dwaj konkurenci walczyli zawzięcie, aż do upadłego. Spoglądali na siebie z nienawiścią. Każdy z nich pragnął pozostać zwycięzcą.

Wszyscy obecni byli ciekawi końca pojedynku.

— Czterysta tysięcy marek! — zabrzmiał głos Freda Hardinga, króla żelaza.

Czterysta tysięcy marek!!

Wszyscy zrozumieli, że pod zasłoną tej walki kryje się coś więcej.

Wedle najwyższego stopnia oszacowania fabryka nie była tyle warta. Widocznie bardzo nienawidzą się ci ludzie skoro tak zawzięcie walczą ze sobą o posiadanie wielkich warsztatów „Leuce".

Baron zastanawiał się.

Nie miał możliwości wystąpić z wyższą sumą. Przekraczało to stopień jego wytrzymałości ekonomicznej.

Nastało krótkie milczenie.

Czy podwyższy tę sumę baron Kronberg? Kto pozostanie właścicielem firmy „Leuce"? — Na czym skończy się ta szalona, bezmyślna gra?

Atmosfera była gorąca — trudno wprost było swobodnie odetchnąć. Nikt się nie odzywał.

Licytator czekał kilka chwil.

— Czterysta tysięcy marek po raz pierwszy... Czterysta tysięcy marek po raz drugi i po raz...

Zatrzymał się. Czekał nowej oferty ze strony mściwego barona Ten siedział na miejscu i nie ruszał się. Jego oczy były przymknięte, a na czole ukazały się groźne zmarszczki.

Milczał.

— Czterysta tysięcy marek po raz trzeci i ostatni!

Młot uderzył ciężko w stół.

Licytacja zakończona, walka przerwana.

— Ogłaszam wobec wszystkich, iż pan Fred Harding, nasz rodak z Berlina, przejmuje na swą własność fabryki firmy „Leuce". Od dnia dzisiejszego zostaje uznany jako ich prawy właściciel. Dziękuję szanownym panom za łaskawą obecność. Uważam nasze posiedzenie za skończone.

Publiczność zbliżała się ku Hardingowi.

Każdy chciał szczerze uścisnąć jego rękę. Rozprawiano z wielkim ożywieniem o dalszych losach fabryki firmy „Leuce" — co się z nimi obecnie stanie? — Chyba rozpoczną nowy, radosny żywot i przyniosą wiele korzyści ojczyźnie.

Baron Kronberg był zrozpaczony. Po krótkiej chwili wstał z miejsca i zbliżył się do swego znienawidzonego wroga.

Pałał okrutną zemstą.

— Jeszcze nie koniec panie Harding. Nie ujdzie panu płazem dzisiejsza historia. Ze wzmożonymi siłami rozpocznę ostrą kampanię, zakrojoną na wielką skalę przeciwko panu. Zdruzgocę wasze fabryki i zamienię je w gruzy. Na klęczkach będziesz pan błagał mię o litość. Pozostaniesz biedakiem, żebrakiem bez grosza przy duszy. Ma zemsta jest straszna. Strzeż się pan!

Baron kipiał ze złości. Był rozpromieniony. Pospiesznie opuścił salę w towarzystwie swego prywatnego sekretarza.

Fred nie odpowiadał. Zadumał się w myślach i szukał wyjścia z nowowytworzonej sytuacji, która wydawała się niebezpieczną.

Ojciec Deiring ujął go za rękę.

— Nie troszcz się Fredzie! Stoję na posterunku i wraz z naszymi życzliwymi współpracownikami pomogę ci w twych przedsięwzięciach. Jak jeden mąż staniemy w twej obronie i nie pozwolimy cię skrzywdzić. Pozostaniesz zwycięzcą!

— Dzięki Wam, ojcze, za życzliwe słowa. Poznałem dziś mego najstraszniejszego wroga i jestem z tego bardzo zadowolony.

— Wiem jaki jest jego najsłabszy punkt i potrafię tę wiadomość odpowiednio wykorzystać dla dobra naszej sprawy. Nie poddam się przenigdy! Jak lew stanę na posterunku i będę czekał na wroga! Pójdźmy ojcze do domu.

Obaj panowie wyszli z sali.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Pożary lasów we Wschodnich Pirenejach

Perpignan. — Na skutek posuchy powstał w poniedziałek po południu pożar lasu w rejonie Collioure. Płonie kilkanaście hektarów lasu. W okolicznych wioskach wszczęło alarm, organizując wraz ze strażą pożarną w Collioure akcję ratunkową. W gaszeniu pożaru bierze udział wojsko. Tymczasem wioska Villeraze jest częściowo otoczona ścianą płomieni, palącego się lasu.

* * *

Kilka pożarów lasu w Fontainebleau

Melun. — Kilka pożarów powstało w lasach Fontainebleau. W rejonie skał koło Sorgnes pastwą płomieni padło około 10 hektarów lasu. Inny pożar powstał w rejonie Octogne.

* * *

Spaliły się zbiory zboża

Evreux. — W zabudowaniach gospodarczych p. Lehongre, rolnika w Chapelle-Reanvile, koło Vernon, powstał pożar. Pastwą płomieni padły tegoroczne zbiory pszenicy. Straty oceniane są na ponad 10 milionów fr.

Pont Chretien (Indre). — Na skutek pożaru, jaki powstał w hangarze należącym do rolnika, Alberta Gabillaud, spaliły się zupełnie tegoroczne zbiory zboża.

Pożar zniszczył również zbiory zboża na fermie p. Gauthier, w **Plancoet (C. du N.)**. Akcja ratunkowa była utrudniona, na skutek dość znacznej odległości od studni.

W **Lynde**, koło **Hazebrouck** pastwą płomieni padło 240 kwintali zboża oraz młockarnia i różne narzędzia rolnicze.

Komunikat Kolonii Letniej w Stella-Plage

Zawiadamiam wszystkich rodziców, którzy mają dzieci na kolonii i w obozie w Stella-Plage, że pierwszy turnus przyjeżdża do Lens w czwartek 7 sierpnia, między godziną 6 a 7 wieczór.

* * *

Równocześnie zawiadamiam rodziców, którzy zapisali dzieci na drugi turnus, że wyjazd nastąpi w czwartek 7 sierpnia, o godz. 11 rano, punktualnie z dworca w Lens. Zbiórka wszystkich dzieci i harcerek o godz. 10.30 koło lokalu p. Żołnierkiewicza.

Dyrekcja Kolonii Letnich.

Dziecko wpadło pod samochód, bawiąc się na ulicy

FOUQUIERES-LEZ-LENS. — P. Marian Piotrowski z Harnes przejeżdżał właśnie samochodem w stronę Lens, kiedy bawiąca się na chodniku, 5-letnia dziewczynka, Yvette Crunelle chciała przebiec szosę. Kierowca pragnąc uniknąć wypadku, skręcił gwałtownie w prawo, uderzając samochodem o stoisko kiermaszowe. Mimo tego dziewczynka odniosła lekką ranę w głowę, uderzając o samochód. Dziewczynkę po zaopatrzeniu w szpitalu św. Barbary, odprowadzono do domu. Samochód został uszkodzony, podobnie jak i urządzenia stoiska.

—:-:—

OIGNIES. — (Śmierć Polaka, b. jeńca wojennego). — Sekcja miejscowa b. jeńców wojennych (1939—45) zaprasza wszystkich swych członków do wzięcia udziału w pogrzebie Edwarda Stefańskiego, który odbędzie się w środę o godzinie 16.

Zderzenie między rowerzystą i motocyklistą

HENIN-LIETARD. — Niedaleko wejścia do koksowni w Henin-Lietard wydarzył się w poniedziałek nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą jest Polak, Franciszek Domagała z Dourges. Jadąc na rowerze, został on potrącony przez motocyklistę, Maksa Balcera z Oignies. Domagała ma pękniętą kość udową. Został on przewieziony do szpitala.

—:-:—

Motocyklista zderzył się z ciężarówką

LILLE. — Na skrzyżowaniu ulicy Faidherbe i Lafayette, w miejscowości Wattrelos nastąpiło w poniedziałek po południu zderzenie między motocyklistą, 24-letnim Pierre Thomas z Willems, a ciężarówką, prowadzoną przez 34-letniego Lucien De Lersnyder. Samochód wlókł motocykl na przestrzeni 10 metrów. Motocyklista ma złamaną prawą nogę. Po zaopatrzeniu na miejscu, został on przewieziony do szpitala w Wattrelos.

—:-:—

Z żalu po śmierci swej żony, powiesił się

Paryż. — Sąsiedzi 60-letniego Piotra Guillau, emeryty kolejowego, zaniepokojeni jego dłuższą nieobecnością, zaalarmowali policję. Po wejściu do mieszkania, znaleziono Guillau powieszonego na drzwiach pokoju. Przypuszcza się, że desperat położył kres swemu życiu, niepocieszony po stracie swej żony, która zmarła 5 miesięcy temu.

—:-:—

Powiesił się w celi więziennej

MELUN. — Niejaki Michaux, odbywając karę więzienia w Melun, powiesił się w swojej celi. Miał on być zwolniony z więzienia w 1957 roku.

—:-:—

Skarb sprzed Rewolucji odkryto w Bretanii

LORIENT. — P. Chevalier, stolarz z Questembert (Morhiban) biorąc udział w pracach na zamku Fescal-en-Péaule, był świadkiem znalezienia pod podłogą, którą naprawiał, dwóch skrzyń z herbami rodziny Allerac. Skrzynie te pochodziły z czasów przed rewolucją 1789 roku. W skrzyniach tych znajdowała się między innymi stara biżuteria, srebrne naczynia itp.

Obecny właściciel zamku, p. Jourde z Paryża twierdzi, że skrzynie te zawierały monety i przedmioty ze złota o olbrzymiej wartości artystycznej.

—:-:—

Poniósł śmierć, przygnieciony rusztowaniem

RONCHIN. — 22-letni blacharz, Iwan Kleinpoort, przebywając na wakacjach u swego ojca w Ronchin, chciał mu pomóc w pracy. Niestety, rusztowanie na które wyszedł zawaliło się i nieszczęśliwy został zgnieciony belkami, ponosząc śmierć.

Podwyższenie rent inwalidom pracy, zasiłków sierocych i wdowich

Arras. — Krajowa Federacja Inwalidów Pracy, Okręg Pas de Calais podaje do wiadomości następujący komunikat:

Na mocy nowej ustawy, która została uchwalona w dniu 11 lipca br. renta dla wdów (które osiągnęły 60 lat) po ofiarach pracy zostaje podniesiona z 45 do 126 tysięcy. Dla tych które nie mają jeszcze 60 lat, renta ta została podniesiona do 75.600 fr. Renty inwalidzkie ulegną podwyżce o 40 procent, a więc wyniosą 252 tysiące zamiast 180.000. Zasiłki sieroce (dla dzieci bez ojca i matki) zostaną podniesione z 36 do 50.000 fr.

Dla zamieszkałych w dep. Pas de Calais wszelkich informacyj w tej sprawie udziela biuro Federacji — 59 Grand Place w Arras oraz w Sains en Gohelle, sala Mallart (carrefour de la Tour Eiffel) od g. 17 do 19-ej każdego dnia oprócz czwartków i świąt. Po informacje można się też zgłaszać do wszystkich sekcyj lokalnych, Federacji Inwalidów Pracy. —

Pod uwagę Szan. Abonentów otrzymujących „Narodowca" pod opaską

W razie zmiany adresu należy podać **nowy dokładny adres** i załączyć starą opaskę z ostanim adresem, co nam umożliwi szybkie odnalezienie i wycofanie starej blaszki adresowej.

Poza tym do listu prosimy załączyć **30 fr. w znaczkach** na pokrycie kosztów, związanych z wybiciem nowej blaszki adresowej, zaś abonenci z zagranicy jeden kupon międzynarodowy.

Narodowiec
Administracja

LA RICAMARIE. — **Koło P.S.L.** zaprasza szan. rodaków i rodaczki na swą letnią zabawę taneczną, które się odbędzie w niedzielę dnia 10 sierpnia na placu Cité des Combes.
Początek o godz. 18-ej. **Zarząd.**

Z pracy społeczno-katolickiej w Sant-Etienne

Nie upłynęło wiele czasu od pięknych uroczystości K.S.M.P., której zakończeniem było zebranie okręgowe P.Z.K. w dniu 1-go lipca pod przewodnictwem przew. księdza Rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji. W zebraniu wzięli udział miejscowi duszpasterze, na czele z ks. dziekanem Wiatrem, O. Krzysztofem, jako gościem i Zarządami T-stw wchodzących w skład Okręgu.

Po otwarciu i przywitaniu obecnych przez sędziwego prezesa, p. Switalskiego, sekretarz p. Wasilewski odczytał pięknie opracowane sprawozdanie protokularne, w szczególniejszy sposób podkreślając wielkie zasługi położone przez ks. dziekana Knapika w długoletniej pracy na tutejszym terenie.

Z kolei zabrał głos Przewielebny ks. Rektor, nie szczędząc słów uznania dla okręgu. Zachęcał nas do dalszej harmonijnej i wytrwałej pracy w służbie Bogu i Ojczyźnie. Przemawiali również ks. dziekan, ks. Babirecki, patron okręgu, ks. Przewoźniak i O. Krzysztof, jako gość.

Dyskusje były miłe, serdeczne i ożywione. Uchwalono w tym roku urządzić uroczystość „Cudu nad Wisłą" b. skromnie w La Ricamarie, ograniczając się do nabożeństwa w kościele, ponieważ wielu jedzie z pielgrzymką do Lourdes, nawet ze swymi duszpasterzami.

W międzyczasie ks. Rektor opuścił salę, żegnany burzą oklasków.

Po wyczerpaniu programu, prezes zamknął zebranie.

Nawiązując do uroczystości K.S.M.P., trzeba stwierdzić, że naprawdę źle nie jest i nie będzie, jeśli ze strony młodzieży będzie płynęła tak piękna inicjatywa jak np. urządzanie pielgrzymek.

Podczas gdy teraz, w okresie letnim, wszystkich ogarnia szał pędu nad wodę, na plażę, młodzi, choć strudzeni, podają myśl udania się z pielgrzymką do miejsca objawień Serca Bożego, do Paray-le-Monial.

Cześć Wam kochana Młodzieży, że myślicie tak zdrowo.

Rozwijajcie śmiało swe skrzydła do górnych lotów.

Z Bogiem każda sprawa, bez Boga ani do proga. Piękne przyjęliście hasła, jak to mówią: „Do Różańca i do tańca".

* * *

W dniu 14-go lipca, w dniu święta narodowego — braci naszych, Francuzów, od wczesnego rana, t. j. od godz. 5-tej, w osiedlach polskich ruch. Co jest? Ach, to kasemy jadą z pielgrzymką!

I tak, ci co nie odjechali jeszcze na wakacje, biegną na Marais; tam przed kościołem czeka na nich autobus. Jest nas gromada, blisko 60, ks. patron martwi się, jak wszystkich ulokować, zamierza niektórych przenieść do innych autobusów, lecz młodzi chcą być razem. Jednak znalazło się kilku wspaniałomyślnych i w spokoju przenieśli się do autobusów ze starszymi. Przecież to jadą nasi rodzice lub przyjaciele. Nadzwyczaj godna pochwały postawa druhen i druhów.

Wszystko dobrze, pięknie, jednak czy to młodzież sama pokrywa koszta podróży? Jak to młodzi, oni zawsze potrzeb mają moc. Podróż, utrzymanie gorąco, no i pragnienie, choćby lemoniady. Trzeba kupić i pamiątki, a komuś miłemu, czy miłej i śliczną kartkę, Całkowicie podróż kosztowała 750 fr.

Mieliśmy jednak wspólną uroczystość, która trochę wzbogaciła naszą wspólną kasę, więc połowę kosztów pokryto z tej kasy. Tak zadecydował ks. Patron.

Zbliżamy się do głównego celu, do Paray-le-Monial. Wysiadamy i rozwijamy nasze sztandary, formujemy pochód wprost do Bazyliki. Na progu świątyni spotykamy ks. Biernackiego z Paryża, który powracał z uroczystości prymicyjnych z Montceau.

Cieszył się bardzo tą niespodzianką. Natychmiast ofiarował swe usługi w słuchaniu spowiedzi św, a penitentów miał sporo, ponieważ pielgrzymka nasza liczyła 130 osób dorosłych i kilkoro dzieci.

Nasz ks. proboszcz mszę św. odprawił w intencji parafian obecnych i nieobecnych, polecając wszystkich Sercu Bożemu. Wygłosił również wzniosłe kazanie.

Sporo pielgrzymów przystąpiło do Stołu Pańskiego. Po nabożeństwie zrobiono wspólne zdjęcie. Jednak licznej gromadce kiszki zagrały marsza i zmuszeni byli oglądnąć się za obiadem, dlatego niema wszystkich na zdjęciu. Kawalerka nie lubi włóczyć tobołków...

Po obiedzie udano się na zwiedzanie pamiątek. O godz. 5-ej po południu nieszpory z błogosławieństwem, w katedrze i odjazd do St. Etienne. Wszyscy wracają roześmiani, weseli, zadowoleni i wdzięczni swemu Duszpasterzowi za cenne korzyści duchowe i miłe rozrywki po znojnej pracy.

Duszpasterz zachęcony życzliwością parafian, ogłasza wycieczkę na 20-go lipca do Longeron, gdzie w ślicznej kaplicy ks. ks. Misjonarzy św. Wincentego a Paulo, o godz. 11-tej odprawił Mszę św. Oddano do dyspozycji wspaniały park, pływalnię i place do gry w piłkę. Dosyć licznie zebrali się Polacy z miasta, b Talandiere, Villars, Chana, Côte-Chaude i okolic. Wieczorem o godzinie 7-mej zakończono dzień wycieczki nabożeństwem, na które przybył ks. Przewoźniak z La Ricamarie i nauczycielstwo miejscowe. W dobrym nastroju wszyscy rozeszli się do domów. Śmiało można użyć słowa, w jedności i zgodzie — siła!

Mam nadzieję, że miejscowy duszpasterz nie da gnuśniec w czasie wakacyj, ale niejedną zrobi eskapadę. **Uczestnik**



Wspólne zdjęcie uczestników pielgrzymki.

Poświęcenie Obrazu Królowej Korony Polskiej w Fresnes

Dnia 27 lipca odbyło się uroczyste poświęcenie obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, ufundowany przez Polonię z Fresnes. Ta nieliczna garstka rolników, dokładając cegiełkę dla tak pięknej, a dla nas Polaków ważnej fundacji, powinna być przykładem dla niektórych naszych rodaków. Inicjatorami fundacji są p. Szendler i p. Tyda Maria.

O godz. 11 na placu przed plebanią zebrały się rzesze wiernych, czekając na rozpoczęcie procesji. Ks. proboszcz Wdowiak z Abscon, spod którego ręki wyszedł ten cudowny obraz, przybył na specjalne zaproszenie Komitetu Fundacyjnego. Uformował się pochód z licznie przybyłej Polonii i Francuzów. Już dawno tutaj we Fresnes Francuzi nie widzieli tak wspaniałej, przez Polaków urządzonej uroczystości religijnej. Zakołysał wiatr sztandarami, których było szesnaście, wypłynęła pieśń „Serdeczna Matko" i procesja zamodlona, piękna i kolorowa ruszyła wolno w kierunku kościoła. W przodzie szli ministranci, dalej księża, następnie sztandary przybyłych towarzystw polskich, oraz jeden sztandar francuski. Szli w pochodzie: Zj. kat. kobiet w Fresnes (union paroissiale), dalej dzieci w strojach narodowych z kwiatami, a za nimi wysoko na noszach niesiony przez dziewczyny w krakowskich strojach, przepiękny i majestatyczny obraz Królowej Korony Polskiej. Za obrazem podążały wszystkie przybyłe towarzystwa, Polonia z Fresnes i Francuzi. Polonia z okolicy dopisała, bo nawet z dalekiego Onnaing i Denain pospieszyli na nasz apel. Po wejściu procesji do kościoła, ksiądz proboszcz tut. parafii, ks. Jouglet dokonał poświęcenia obrazu, przy asyście chrzestnych, którymi byli pani Szymenderowa, nauczycielka p. Janurowa z Fresnes, p. Cramette V. i p. Daisse Jean, obydwaj Francuzi z Fresnes.

Po poświęceniu obrazu odbyła się Msza św. w czasie której pienia chóralne wykonał zespół miejscowy „ Moniuszko" pod batutą p. Niedźwieckiego St. Kazanie po francusku wygłosił ks. proboszcz Wdowiak, w miejsce ks. kapelana H. Verier, któremu obowiązki nie pozwoliły uczestniczyć w tej uroczystości. Przebywając w tym czasie w Dijon, ks. Verrier nadesłał na ręce Kom. pięknej treści życzenia, aby święto nasze w całej swej doskonałości się udało. Po kazaniu po francusku, ksiądz Wdowiak wygłosił przepiękne kazanie w naszym rodzinnym języku, dziękując w imieniu tut. Polonii, ks. Jouglet i wikaziuszowi za pomoc w utrzymaniu polskości i katolicyzmu wśród Polaków w Fresnes. Następnie ks. Wdowiak podziękował również p. Szendlerowi St., prezesowi Kom. fund. za jego starania przy organizowaniu uroczystości. Po Mszy św. został złożony wieniec przed Pomnikiem Poległych Żołnierzy. Towarzystwom, które brały udział w uroczystości należy się serdeczne Bóg zapłać, a to : Kołu P.S.L. z Denain (ze sztandarem), Tow. św. Barbary, Polkom, Kołu P.S.L. z Onnaing (ze sztand.), Sokołowi, Bractwu Róż. Żyw., Tow. św. Barbary (ze sztand.) z Thinvencelles, Kołu Śp. „Fiołek", Polkom, Br. Róż. Żyw., Tow. św. Barbary, POWN., (ze sztand) z Macou-Condé, Polkom, Tow. św. Barbary, Byłym Kombatantom (ze sztand.) z Bruay-Thiers, Kat. Tow. Kobiet Francuskich (ze sztandarem) z Fresnes, nie zapominając Koła Śpiewu „Moniuszko" z Fresnes, które było sercem tej uroczystości. Należy się podziękowanie p. Szedlerowi, za jego pracę, pani Janurowej, za pomoc finansową, p. Tydowej za ofiarność i pracę, p. Nadolnej za dużą pomoc dekoracyjną, jakoteż p. Szemenderowej, nauczycielce z Vieux-Condé, której ofiarność w pracy dla sprawy polskiej stoi ponad wszystkimi pracami. W końcu bardzo serdeczne podziękowanie wszystkim rodakom za składki jakie na ten cel ofiarowali. **B.S.**

301 gmin w dep. Orne dotkniętych pryszczycą

ALENÇON. — Epidemia pryszczycy rozszerzyła się w dep. Orne w ciągu ub. tygodnia, pomimo przedsięwziętych zarządzeń ochronnych. Tylko 12 gmin nie jest zarażonych na ogólną liczbę 513 gmin w tym departamencie.

Dostawy mleka do miasta, zwłaszcza do Alençon, zmniejszyły się wskutek tego znacznie. Przewiduje się jego racjonowanie.

—:-:—

Jeszcze jedna ofiara Alp

CHAMONIX. — 29-letni alpinista irlandzki, Fred Mac-Guire, zabił się w Alpach, w czasie wspinania się po ścianie Nantillons. Towarzyszący mu alpinista polski, nazwiskiem Kopczyński Andrzej wyszedł z wypadku cało.

Bójka na noże między Algerczykami

Nancy. — W nocy z niedzieli na poniedziałek doszło do bójki między Algierczykami, przebywającymi w kawiarni przy ulicy Franchepré, w Joeuf (Meurthe et Moselle). Z przyczyn dotychczas dokładnie nieznanych Mohamed Chaouch pchnął nożem swego towarzysza Targui. Ofiarę przewieziono natychmiast do szpitala.

—:-:—

Krwawe porachunki osobiste

Thionville. — Patrol policji znalazł ubiegłej nocy, na Placu Republiki w Thionville, poprzekłuwane nożem ciało 29-letniego Teodora Standingera .

Poprzedniego wieczoru widziano go w kilku kawiarniach, w towarzystwie pewnego Algierczyka. Ofiara pochodzi z Koblencji i zamieszkała niedawno w dep. Mozeli, po zakończeniu kontraktu w Legii Cudzoziemskiej. Policja przypuszcza, że jego śmierć nastąpiła w wyniku porachunków osobistych.

—:-:—

Umarła na pogrzebie

Parthenay. — Uczestnicząc w pogrzebie pewnej osoby, 64-letnia Blancha Bonnet padła nagle martwa na ziemię.

Teatr - Śpiew - Muzyka

LOOS-EN-GOHELLE. — Tow. Teatr. „Wanda" ma zaszczyt zaprosić szan. Polonię z Loos-en-Gohelle i okolicy na swą 27 rocznicę, która odbędzie się 10 VIII. 1952 w sali p. Brongniart — Rue Kleber w Loos-en-Gohelle.

Program uroczystości : O godz. 12 Msza św. w kościele w Loos-en-Gohelle. O godz. 16 otwarcie uroczystości, przemówienia, występy dzieci i odegranie sztuki „Bolszeki" — przez Koło Teatr. z Houdain oraz sztuki „Nagrodzona dzielność" w wykonaniu miejscowego Koła Teatr. O godz. 8 wieczorem odbędzie się zabawa taneczna, przy dźwiękach doborowej orkiestry polskiej.

Mamy wielką nadzieję, że szan. Polonia nas swą obecnością zaszczyci.
„Cześć polskiej sztuce!" **Zarząd.**

KSMP

NOYELLES--MERICOURT. — K.S.M.P. podaje do wiadomości, że jest jeszcze kilka miejsc wolnych w wycieczce do Aubigny-au-Bac. Zgłosić się najpóźniej do czwartku południa u prezeski Jagodzińskiej, 38, Rue de Pont-a-Vendin.
Prezeska.

Kombatanci

TROYES. — Zarząd Koła Rez. i b. Wojskowych w Troyes (Aube) przypomina, że 15-lecie istnienia Koła oraz Święto żołnierza Polskiego odbędzie się w niedzielę dnia 10 sierpnia br. Uroczystości te rozpoczną się wysłuchaniem Mszy św. za zmarłych i poległych kolegów w kościele polskiej parafii St. Remy i złożeniem wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza. Zbiórka pocztów sztandarowych i delegacji o godz. 9.30 przed kościołem. Po południu o godz. 16 na sali Quartier Bas, druga część programu, na które się złożą : powitanie gości, przemówienia, wręczenie dyplomów, dekoracji, śpiew, teatr i loteria. Bal do rana. Wstęp wolny. Na uroczystości te serdecznie zapraszamy organizacje pokrewne ze sztandarami i delegacją, jak również wszystkich rodaków i rodaczki z Troyes i okolicy.
Zarząd.

Nowe Koło P. S. L. w Okręgu III Paryż

Okręg III Paryż powiększył się znowuż o jedno nowe Koło Pol. Str. Lud. dzięki inicjatywie przedwojennego jeszcze ludowca p. Kazimierza Stefańskiego oraz pp. Gębalskiego Mariana, Figlarka Stefana. Powstało ono w Aulnay s. Bois (S. et O.).

Na zebraniu, które odbyło się w lokalu p. Fabickiego w Aulnay s. Bois w dniu 6 czerwca br., a na które został zaproszony sekretarz Okręgu z referatem, wybrano Zarząd Koła w osobach:

Prezes: Stefański Kazimierz; sekretarz: Gębalski Marian; skarbnik: Figlarek Stefan.

Między innymi wpisał się do nowo powstałego Koła miejscowy obywatel francuski p. Pierre Ae-Bee, który spędził parę lat w niewoli niemieckiej na terenie Polski, którą pokochał całym sercem i duszą, a która stała się dla niego drugą Ojczyzną. Pan Ae-Bee opanował język polski w słowie i piśmie jak rodowity Polak. Pan Ae-Bee nie ma słów podziękowania dla rodaków w Kraju, którzy z narażeniem życia udzielili jemu i jego kolegom wydajnej pomocy w przetrwaniu ciężkich dni niewoli. Przy pierwszej okazji poproszę p. Ae-Bee o udzielenie wywiadu dla naszych rodaków we Francji, dotyczących jego wspomnień z Polski.

Między innymi wpisał się do Koła p. Stanisław Mazurek, który w 1948 r. zbiegł z Polski, gdzie w ciągu dwuletniego pobytu dał się poznać jako energiczny działacz ludowy.

Na zebraniu, po obszernym referacie sekretarza Okręgu, wyłoniła się bardzo ożywiona dyskusja wskazująca na bardzo wysoki poziom wyrobienia politycznego obecnych ludowców. Wszyscy wyrazili zdecydowanie swoją wolę walki o Wolność i Niepodległość Polski w szeregach Polskiego Stronnictwa Ludowego. „Każdy uczciwy Polak-Demokrata, który pragnie ażeby przyszły ustrój w przyszłej Wolnej Polsce oparty był o zasady demokratyczne,, gwarantujący poszanowanie wolności obywatelskiej i osobistej, może zrealizować swoje pragnienia tylko w oparciu o Polski Narodowy Komitet Demokratyczny z prezesem St. Mikołajczykiem na czele" — zaznaczył prelegent, gorąco oklaskiwany przez zebranych.

Szeroko omówiono program na przyszłość. I tak między innymi Koło przystępując do działalności kulturalno-oświatowej otwiera z końcem bm. bibliotekę, którą otrzymało z Zarządu Okręgu, a która znajduje się u p. Kowaliczkowej przy Av. Berthelot. Przy okazji podaję do publicznej wiadomości rodakom w Aulnay s. Bois i okolicy, że każdy Polak, bez względu na przekonania polityczne może skorzystać z biblioteki pod warunkiem, iż uszanuje wypożyczoną książkę i po przeczytaniu zwróci. Po przeczytaniu wszystkich książek. Zarząd Okręgu na życzenie Zarządu Koła i czytelników prześle nowy komplet książek.

Nowopowstałe Koło, urządziło z sąsiadującym Kołem z Blanc-Mesnil udaną wycieczkę do Lisieux i Deauville, która pozostawiła na uczestnikach bardzo miłe wspomnienia.

Nowo zorganizowanemu Kołu, przesyła Zarząd Okręgu III w Paryżu życzenia owocnej pracy i pomyślnego rozwoju.

F. Jerzy Urbaniak, sekretarz Okr. III w Paryżu

Polki

AVION. — Koło Polek im. Emilii Plater urządza zebranie miesięczne w środę dnia 6 sierpnia o godz. 4 po poł. w sali Metropole.
O liczny udział członkiń prosi **Zarząd.**

CALONNE-LIEVIN. — Półroczne zebranie **Tow. Polek im. kr. Jadwigi** odbędzie się w czwartek dnia 7 sierpnia, o godz. 4 po południu w sali Hequet. **Zarząd.**

MERICOURT-MAROC. — (Wycieczka do Aubigny-au-Bac). — Tow. Polek w Mericourt-Maroc urządza 10 sierpnia wycieczkę do Aubigny-au-Bac. Jest jeszcze kilka miejsc wolnych. kto chciałby się zapisać, może się zgłosić. Zapisy przyjmuje się do czwartku 7 bm. u prezeski — Rue 4 Nr. 14 i u skarbniczki, Rue 17 Nr 2. **Zarząd.**

NOYELLES s. LENS. — Zebranie **Tow. Polek im. kr. Jadwigi** odbędzie się w czwartek 7 sierpnia o godz. 16 w sali p. Choryńskiego. Podaje się członkiniom do wiadomości, iż należy wpłacić składkę do kasy pośmiertnej za dwa wypadki.
O liczne przybycie na zebranie prosi **Zarząd.**

Imprimerie **M. Kwiatkowski — Lens**
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre
Le Gérant : Léon GARSTKA — LENS

Redakcja rękopisów nie zwraca

SPORT

17 medali olimpijskich zdobyła Francja

Chociaż Igrzyska Olimpijskie już się skończyły, to jednak prasa sportowa i inna omawia jeszcze wyniki różnych zawodów, podkreślając zgodnie, że tegoroczna Olimpiada stała pod znakiem rekordów. Zarówno kierownicy poszczególnych reprezentacyj, jak i korespondenci nie mają słów uznania dla organizacji Igrzysk. Była ona pod każdym względem wspaniała, i dużo mocarstw mogłoby się pod tym względem wiele nauczyć od małej Finlandii.

Prasa w różnych krajach przeprowadza oczywiście nieoficjalną klasyfikację narodów w tej Olimpiadzie, stosując różne metody.

Według Rosjan, oni są na pierwszym miejscu, jakkolwiek Amerykanie zdobyli o 18 złotych medali więcej.

Nie wchodząc w te klasyfikację, która nie ma zresztą żadnego znaczenia, trzeba stwierdzić, że wśród państw, które wyróżniły się na tej Olimpiadzie, znajdują się, niezależnie od dwóch wielkich potęg : Stanów Zj i Rosji, przede wszystkim Węgry.

Sukcesem może się poszczycić również Francja, która uzyskała 6 medali złotych, 6 srebrnych i 5 brązowych. A oto lista zdobywców medali olimpijskich dla Francji :

ZŁOTE MEDALE

Christian d'Oriola (floret — rozgrywki indywidualne); C. d'Oriola, Rommel, Lataste, Noel (floret — drużynowo); Jean Boiteux (pływanie 400 m.); Salles i Mercier (wioślarstwo); Turlier i Laudet (kajak); P. Jonquere d'Oriola (jazda konna).

SREBRNE MEDALE

Mimoun (5.000 m.); Mimoun (10.000 m.); Bozon (pływanie na 100 m. stylem grzbietowym); Mady Moreau (skoki z trampoliny — panie); Bondiaux, Guissart, Boussou i Gauthier (wioślarstwo); Guy Le Frant (jazda konna).

BRĄZOWE MEDALE

Louis Gantois (kajak); Pułk. Jousseaume (jazda konna); Bernardo, Eminente, Jany, Boiteux (pływanie — sztafeta 4 × 200 metrów); Levaseur, Lefevre, Piot, Larroyenne (szable — drużynowo); Antequil, Tonello, Rouer (kolarskie wyścigi szosowe — drużynowo).

Miss Świata na zakończeniu Igrzysk



(Foto: Record)

Na uroczystość zakończenia Olimpiady w niedzielę, przybyła między innymi, Finka Armii Kuusela, która jak wiadomo, została wybrana ostatnio „miss univers".

Błoński i Kaźmarek wyróżnili się w zawodach w Fourmies

W zawodach lekkoatletycznych w Fourmies osiągnięto szereg dość dobrych wyników.

Wyróżniło się w tych zawodach dwóch Polaków, Kaźmarek, w biegu na 800 metrów juniorów (3 miejsce) oraz Błoński w rzucie młotem i dyskiem. W pierwszej z tych konkurencyj zajął on drugie miejsce, wynikiem 45 m. 58 cm. W rzucie dyskiem uzyskał 3 miejsce, wynikiem 38 m. 58 cm.

—:-:—

Zabił się w czasie wyścigów samochodowych

RZYM. — Automobilista włoski, Tullo Sacchi zabił się w czasie wyścigu dookoła Kalabrii. Drugi kierowca znajdujący się w samochodzie, Marcello Combi odniósł lekkie rany.

—:-:—

Nowe rekordy światowe w lekkoatletyce

LONDYN. — W czasie zawodów lekkoatletycznych między olimpijską drużyną U.S.A., a reprezentacją Imperium Brytyjskiego padło kilka rekordów światowych. Zostały one ustanowione : w sztafecie 4 × 880 jardów przez Amerykanów, w sztafecie 4 × 440 jardów (dla kobiet) przez Australijki oraz w sztafecie 4 × 220 jardów (dla kobiet) przez Amerykanki. Równocześnie Amerykanin Moore wyrównał rekord światowy w biegu przez płotki na 440 jardów, a Australijka Stricland uzyskała czas równy rekordowi światowemu w biegu na 80 jardów przez płotki.

—:-:—

Amalfi w Monaco

MONACO. — Słynny piłkarz brazylijski, Yeso Amalfi, który był kiedyś gwiazdą drużyny Nicei, podpisał kontrakt do drugoligowej drużyny Monaco.

Dotychczasowy zawodnik tej drużyny, Hassan, został wypożyczony do Perpignan.